literatura ludowa

2
2002

DWUMIESIĘCZNIK NAUKOWO-LITERACKI MARZEC-KWIECIEŃ
PL ISSN 0024-4708

literatura ludowa

DWUMIESIĘCZNIK
NAUKOWO-LITERACKI

POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE

NR 2 (46)
MARZEC - KWIECIEŃ

WROCŁAW 2002

Zeszyt finansowany przez Komitet Badań Naukowych

KOMITET REDAKCYJNY

JERZY BARTMIŃSKI
JERZY JASTRZĘBSKI
PIOTR KOWALSKI
ANTONI KUCZYŃSKI
DOROTA SIMONIDES
ROCH SULIMA

REDAKTOR NACZELNY

CZESŁAW HERNAS

ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO

JOLANTA ŁUGOWSKA

SEKRETARZ REDAKCJI

MARIA BOŻENA KUCZYŃSKA

Adres redakcji:
ul. Szewska 50/51; 50-139 Wrocław
POLSKIE TOWARZYSTWO LUDOZNAWCZE

Wykonawca: DRUKGRAF – ul. Wolności 10, 55-090 Mirków
tel./fax (071) 315-14-36

ADRIAN MIANECKI

POSTAĆ DEMONA WODNEGO W LUDOWYCH PRZEKAZACH WIERZENIOWYCH

W szeregu demonów, którymi wiara i wyobraźnia ludowa zapełniły znany im świat, poczesne miejsce zajmują topielce. Każdy niemal zbiornik wody, każda rzeka, jezioro, staw, a nawet beczka, wiadro czy szklanka, mogły być siedzibą tej istoty. Stąd repertuar opowieści o wodniku, informacji o jego wyglądzie, zachowaniu, sposobach walki z nim, ulubionych zajęciach i miejscach zamieszkania, należy do najbogatszych w Polsce.

Celem tej pracy jest wstępna prezentacja interesującego nas demona w oparciu o materiał folklorystyczny pochodzący z całej Polski, a także próba ukazania wierzeń z nim związanych w szerszym kontekście wierzeniowo-historycznym. Należy w tym miejscu wyraźnie podkreślić, że nie jest to próba odosobniona, ponieważ popularność wiary w topielce, datująca się na terenach słowiańskich już od czasów średniowiecza, sprawiała, iż badacze – zarówno dawniejsi jak i współcześni – niejednokrotnie zwracali się w swych pracach ku charakterystyce tej istoty[1]. Niemniej, brak całościowego opracowania tej problematyki, w połączeniu z wielkim rozpowszechnieniem wiary w wodnika, jest odczuwany dość dotkliwie i to tym bardziej, że naukowe opisy wielu poszczególnych demonów „ludowego Panteonu" mogłyby się już złożyć na wcale bogatą bibliografię. Oczywiście, nasz zarys w najmniejszym stopniu nie może pretendować do miana takiej całościowej monografii, a jest tylko, jak wspomnieliśmy, jedynie rekonesansem badawczym.

Materiałem folklorystycznym, na którym oparliśmy nasze wywody, było 239 przekazów, z których większość (196) to teksty pochodzące z XIX i początku XX wieku[2].

---

[1] Zob. np.: B. Baranowski, *W kręgu upiorów i wilkołaków*, Łódź 1981, s. 81-101; H. Biegeleisen, *U kolebki. Przed ołtarzem. Nad mogiłą*, Lwów 1929, s. 521-528; W. Drozdowska, *Istoty demoniczne w Załęczu Wielkim, pow. Wieluń*, „Łódzkie Studia Etnograficzne", 1962: 4; K. Moszyński, *Kultura ludowa Słowian*, t. 2, cz. 1, Warszawa 1967, s. 679-681; U. Lehr, *Ludowe wierzenia w demony wodne*, „Rocznik Muzeum Etnograficznego w Krakowie", 1983: 8; taż, *Demon wodny, czyli rzecz o utopcu*, „Zaranie Śląskie" 1988: 3/4; W. Łysiak, *W kręgu wielkopolskich demonów i przekonań niedemonicznych*, Międzychód 1993, s. 104-112; L. J. Pełka, *Polska demonologia ludowa*, Warszawa 1987, s. 82-92.

[2] Źródłami były następujące prace: S. Bąk, *Teksty gwarowe z polskiego Śląska*, z. 1, *Teksty z 12 wsi w powiatach rybnickim i pszczyńskim*, Kraków 1939, s. 30-32, 66-67; *Gadka za gadką. 300 podań, bajek i anegdot z Górnego Śląska*, zebrali i oprac. D. Simonides i J. Ligęza, Opole 1975, s. 57-87; J. Ligęza, *Ludowa literatura górnicza*, Katowice 1958, s. 27, 69-70; *Opowieści ludowe z Krzyżanowic*, „Literatura Ludowa" 1958: 2/3, s. 77; M. Wysłouchowa, *Z ust górala zakopiańskiego*, „Lud", 1901: 7, s. 187; N. Madlowna, *Topielec w Czeladzi w powiecie będzińskim w guberni piotrkowskiej*, „Lud", 1904: 10, s. 439-443; taż, *Topielec w Czeladzi w powiecie będzińskim*, „Lud", 1905: 11, s. 311-312; H. Taroniowa, *Opowiadania spod Krakowa*, „Lud", 1905: 11, s. 313-314; J. Sulisz, *Zapiski etnograficzne z Ropczyc*, „Lud", 1906: 12, s. 75-76; tenże, *Kilka zapisek z Sanoka*, „Lud", 1907: 13, s. 42-43; Sz. Gonet, *Wierzenia ludowe ze Suchej*, „Lud", 1910: 16, s. 88; W. Brzega, *Gadeja. Materiał do poznania górali tatrzańskich*, „Lud", 1910: 16, s. 296; O. Kolberg, *Dzieła wszystkie* [dalej: DWOK], t. 15, *Wielkie Księstwo Poznańskie*, cz. 7, Wrocław 1962, s. 13-14; DWOK, t. 17, *Lubelskie*, cz. 2, Wrocław 1962, s. 93-94; DWOK, t. 46, *Kaliskie i Sieradzkie*, Wrocław 1967, s. 481; DWOK, t. 48, *Tarnowskie – Rzeszowskie*, Wrocław 1967, s. 209; S. Udziela, *Topograficzno-etnograficzny opis wsi polskich w Galicji*, „Materiały Antropologiczno-Archeologiczne i Etnograficzne" [dalej: MAAE], 1903: 6, s. 26, 32, 37-38, 58,

Na pytanie, które wypada zadać sobie rozpoczynając nasze rozważania, czyli skąd topielce wzięły się na ziemi, ludowa tradycja nie daje jednoznacznej odpowiedzi. Generalnie rzecz ujmując, pochodzenie wodnika może mieć charakter albo, nazwijmy to, ludzki, albo demoniczny tz. swą genezą sięgający czasów kosmogonii. Przyjrzyjmy się bliżej pierwszej możliwości.

Chłopskie opowieści nie pozostawiają wątpliwości, że człowiek może przeistoczyć się w utopca w wieloraki sposób. I tak wodnikiem stają się:

– dzieci utopione bez sakramentu chrztu, rosnące dalej w wodzie przez 7 lat;
– nieochrzczone niemowlęta utopione przez matkę;
– utopiona, brzemienna kobieta (przy czym, jak należy się domyślać, demonem staje się owo nienarodzone dziecko);
– człowiek o dwóch duszach, którego utopił diabeł;
– dzieci boginek (żeńskich demonów wody);
– „żywy człowiek, ale taki, który «ze złym trzyma»”[3];
– dusze pokutujące za swe zbrodnie;
– ludzie utopieni, w których wszedł zły duch;
– człowiek utopiony bez spowiedzi;
– dusze samobójców;
– każdy, kto zatonął.

66, 70-71; E. Klich, *Materiały etnograficzne z południowo-zachodniej części powiatu limanowskiego. Teksty gwarowe*, MAAE, 1910: 11, s. 10; J. Świętek, *Lud nadrabski (od Gdowa po Bochnię). Obraz etnograficzny*, Kraków 1893, s. 464-472; *Poszukiwania* [materiały zebrane przez Z. A. Kowerską do działu *Pamięć o zmarłych*], „Wisła”, 1894: 8, s. 148-149; S. Udziela, *Świat nadzmysłowy ludu krakowskiego, mieszkającego po prawym brzegu Wisły*, „Wisła”, 1898: 12, s. 154-187; S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górniczy z okolic Sławkowa w powiecie olkuskim*, cz. 2, „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” [dalej: ZWAK], 1887: 11, s. 15-19; S. Udziela, *Materiały etnograficzne zebrane z miasta Ropczyc i okolicy*, ZWAK, 1886: 10, s. 112-113; *Godki ludowe*, „Zaranie Śląskie” 1907: 1, s. 46-47; E. Farnik, *Materiały z Cierlicka*, „Zaranie Śląskie” 1910: 2, s. 88; S. Koziorowski, *O utopcu i skarbniku. Rozmowa górników podsłuchana w kopalni węgla „Paryż” w Dąbrowie Górniczej*, „Wisła”, 1896: 10, s. 590-592; K. W. Wójcicki, *Topielcy*, „Magazyn Powszechny. Dziennik Użytecznych Wiadomości” 1838, s. 45-46; M. Kapuściński, *Pałac podwodny. Baśń z Łagiewnik przy Podgórzu*, „Lud”, 1896: 2, s. 361-363; M. Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, przeł. E. Piltzówna, „Wisła”, 1892: 6, s. 181-183; J. Świętek, *Znad Wisłoka. Rysy etnograficzne ze wsi Białobrzegi w powiecie łańcuckim*, „Lud”, 1902: 8, s. 355; S. Polaczek, *Z podań i wierzeń ludowych zapisanych we wsi Rudawie pod Krakowem*, „Wisła”, 1891: 5, s. 627-628; DWOK, t. 7, *Krakowskie*, cz. 3, Wrocław 1962, s. 59; S. Flizak, *Wypraszanie od śmierci czyli jak powstaje legenda*, „Orli Lot”, 1949: 7, s. 107; P. Lazar, *Opowiadanie o sprytnym kowalu z Wisły*, „Orli Lot”, 1949: 4, s. 56; P. Sekułówna, *Godki o utopcach i świetlach*, „Orli Lot”, 1931: 7, s. 131; P. Zawada, *Sotony, nocnice, zmory, hele, panny (rusałki) leśne i topielice*, „Zaranie Śląskie” 1932: 2, s. 120; *Materiały*, „Zaranie Śląskie” 1911: 1, s. 43-44; *Materiały*, „Zaranie Śląskie” 1934: 2, s. 111-112; J. Koczwara, *Wierzenia ludowe w Małych Kończycach, koło Zebrzydowic na Śląsku*, „Lud”, 1911: 17, s. 70-71; G. Morcinek, *Śląska mitologia*, „Literatura Ludowa” 1957: 4, s. 19-20; *Poszukiwania*, „Wisła”, 1905: 19, s. 471; ks. W. Siarkowski, *Materiały do etnografii ludu polskiego z okolic Pińczowa*, ZWAK, 1885: 9, s. 59-63; F. Gawełek, *Przesądy, zabobony, środki lecznicze i wiara ludu w Radłowie w powiecie brzeskim*, MAAE, 1910: 11, s. 55-57; W. Kosiński, *Materiały etnograficzne zebrane w różnych okolicach Galicji zachodniej*, MAAE, 1904: 7, s. 11-13; O. Zawisza, *Bajki utopcu. Z okolic Strumienia*, „Zaranie Śląskie” 1912: 2/4, s. 116-120; F. J. Tryszczyła, *Muszyna w powiecie nowosądeckim*, „Lud”, 1908: 14, s. 248-249; I. Piątkowska, *Obyczaje ludu ziemi sieradzkiej. Szkic etnograficzny*, „Lud”, 1898: 4, s. 413-414; K. Mátyás, *Nasze sioło. Studium etnograficzne*, „Wisła”, 1893: 7, s. 103-104; L. Malinowski, *Powieści ludu polskiego na Śląsku*, cz. 2, *Śląsk Górny*, MAAE, 1901: 5, s. 11-12; K. Nitsch, *Wybór polskich tekstów gwarowych*, Lwów 1929, s. 59.

[3] S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górniczy...* op. cit., s. 15.

Porównanie tych przekonań z zespołem wierzeń na temat rodowodu wodnika zarejestrowanych przez Leonarda Pełkę[4] – pamiętając przy tym, że wyżej przedstawione koncentrują się na przekazach z przełomu wieków, a materiał Pełki jest nam w zasadzie współczesny – dowodnie wykazuje ich paralelność, a co za tym idzie, dużą trwałość wyobrażeń wierzeniowych o topielcu. Interesuje nas tu jednak pewien szczególny problem. Nie jest w gruncie rzeczy niczym zaskakującym, że topielce mogą się wywodzić z mężczyzn, którzy ponieśli śmierć w odmętach wody. Jak się przekonamy, nie jest również specjalnym dysonansem w ramach archaicznego światopoglądu dość oryginalny, zanotowany przez Pełkę, wątek o powstaniu wodnika z przydennego mułu. Natomiast zwracają naszą uwagę przekazy mówiące, że utopcami, będącymi wszakże rodzaju męskiego, zostają ludzie różnej płci, wieku i stanu, których śmierć przy tym często w żaden sposób nie była związana z wodą. Ta pozorna niekonsekwencja znajduje swoje wytłumaczenie na gruncie ogólniejszej zasady, w myśl której to nie taka lub inna cecha danego człowieka decyduje o jego przeistoczeniu w wodnego diabła, lecz sam rodzaj śmierci przyporządkowuje go do szeregu bytów demonicznych. Przy czym, jak można się domyślać, lokalna specyfika środowiska, tak w sensie duchowym (czyli popularności na danym terenie wątków o topielcu lub innym demonie), jak i w sensie czysto fizycznym (czyli np. bliskości zbiorników wodnych, lasów, pustkowi itp.) decyduje w ostatecznej instancji o przemianie zmarłego śmiercią gwałtowną i przedwczesną w odpowiednią istotę nadzmysłową. Badania przeprowadzone przez Ludwika Stommę na materiale 500 opowieści z XIX wieku wskazują, że demonami w najogólniejszym znaczeniu zostają ludzie utopieni (20,2%), nieochrzczone dzieci (18%), samobójcy i wisielcy (16,6%), porońce (11%) i zmarli nowożeńcy (8%). Mniejszy udział mają martwe płody, tragicznie zmarli, rodzące kobiety, narzeczeni tuż przed ślubem i inni[5]. Analiza ta świadczy, że najtrwalej zapisującym się w pamięci ludowej wypadkiem gwałtownej śmierci (co nie znaczy, że najczęstszym w ogóle) było utonięcie. W takim kontekście nie dziwi już fakt, iż wątek o topielcu jest bezdyskusyjnie jednym z najpopularniejszych wątków demonicznych na ziemiach Polski.

Drugą odmianą wodników są demony istniejące niemal od zarania dziejów. Wyobrażenie to musimy jednak przedstawić w szerszym kontekście aitiologicznym. By to uczynić, cofniemy się najpierw do momentu stworzenia świata analogicznie ukazywanego w opowieściach Słowian południowych, wschodnich i zachodnich:

> Na początku oblewała kulę ziemską woda; duch tylko Boży unosił się nieustannie nad nią. Umęczony duch Boży chciał wypocząć. Atoli lądu stałego nigdzie nie było. Trzeba go było dopiero stworzyć. Posyła więc duch Boży przewódcę aniołów na dno niezmierzonych przepaści wody, aby wydostał stamtąd garść namułu, mówiąc przytem słowa: „Biorę cię w imię Boże". – Przewódca uniesiony pychą i ufny w swą moc i wiedzę, zapragnął sam zostać Bogiem. Spieszy na dno wód, a ująwszy w dłoń namułu, rzecze: „Biorę cię w imię moje". – Gdy wyszedł z wody, namuł znika, a lądu żadnego nie spostrzegł. Pośpieszył tedy po raz wtóry na dno wód, a biorąc namułu, tesame rzecze słowa, co przedtem. I teraz skutku żadnego nie odniósł. Dopiero gdy po raz trzeci ujął namułu i wyrzekł: „Biorę cię w imię Boże", powstał ląd stały na kształt małego krążka, na którym strudzony Bóg wypoczywając usnął. Niepohamowana chęć wywyższenia się nad Boga i zostania nim, wywołuje w tym przewódcy aniołów myśl straszną, myśl utopienia śpiącego Boga. Uchwyciwszy go więc, toczy ku wodzie. Lecz im dalej toczy, tem więcej lądu stałego przybywa. Zwraca się w stronę przeciwną, dzieje się to samo, i znowu w inną, i znowu w inną, lecz Boga do wody zatoczyć nie może. Powstał tylko przez to niezmierzony ląd i cztery strony świata, t.j. północ, południe, wschód i zachód. Dla Boga był anioł taki niebezpieczny. Trzeba go się było koniecznie pozbyć. Przywołuje zatem do siebie św. Michała i prosi go, aby przewódcy aniołów władzę, którą tenże w nadanym sobie mieczu miał, w jaki sposób starał się odebrać. Św. Michał myślał nad tem dość długo,

---

[4] L. J. Pełka, *Polska demonologia* ... op. cit., s. 85.

[5] L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX w.*, Warszawa 1986, s. 161.

wreszcie wymyślał. Otóż w dzień nader gorący zaprasza przewódcę aniołów, aby mu towarzyszył w kąpieli. Poszli. Rozebrawszy się na brzegu, weszli w wodę i kąpią się dość długo. Nareszcie powiada św. Michał: „Kto z nas najdłużej wytrzyma pod wodą?" – Dali tedy nurka; ale św. Michał wydostaje się w tej chwili na powierzchnie, spieszy na brzeg, a chwyciwszy za miecz przewódcy aniołów, robi nim nad wodą krzyż. W okamgnieniu woda skrzepła i okryła się grubą lodową powłoką. Anioł-przewódca chce wydostać się, lecz nie tak łatwo. Zebrawszy wszystkie swoje siły, przedziurawia lód, ale św. Michał, który na to już był przygotowany, w tej samej chwili zarzuca mu łańcuch żelazny na szyję i do tej pory tak przykuty i poskromiony przewódca aniołów w tem miejscu siedzi, i siedzieć będzie aż do końca świata[6].

Łańcuch ten odegra pewną rolę w naszych rozważaniach dlatego powiedzmy, że według ludu ukraińskiego został on stworzony przez diabła, aby spętać Chrystusa. Chrystus jednak „wstąpiwszy do piekła, rzekł do dyabła: «włóż ta łańcuchy na siebie i pokaż, jak mię chcesz okuć». – Skoro dyabeł włożył na siebie łańcuchy, Chrystus wymówił wszechmocne słowo, a kajdany stopiły się z sobą na dyable"[7]. Koresponduje z tym przekazem opowieść z Lubelszczyzny[8], a także obyczaj zarejestrowany w okolicach Sanoka, gdzie przy jedzeniu placków wielkanocnych „mówią, że wtedy zrasta się łańcuch Lucypera. Lucyper bowiem jest przykuty łańcuchem do słupa w piekle i przez cały rok przegryza jego ogniwa, ale te w Wielką Sobotę właśnie podczas dzielenia się tymi plackami na nowo się zrastają"[9].

Strącony z nieba główny antagonista Boga nie był w swym upadku osamotniony, ponieważ towarzyszył mu nieprzeliczony legion pomniejszych diabłów. Ludowa tradycja nie daje jednomyślnej odpowiedzi na pytanie, w jaki sposób diabły te zostały powołane do życia. Z jednej strony wierzenia chłopskie powtarzają przekaz biblijny, gdzie diabły są zbuntowanymi aniołami stworzonymi przez Boga, z drugiej natomiast mówią, iż zostały one stworzone przez głównego Szatana. Te właśnie istoty, będące swoistymi „dziećmi" pierwszego Złego, po upadku i strąceniu z nieba stały się m.in. topielcami, o czym poucza następujący fragment:

> [...] kiedy Pan Bóg na początku świata strącił z nieba do piekła złych aniołów, którzy pod wodzą Lucypera podnieśli rokosz przeciwko samemu Stwórcy, nie wszyscy oni potrafili w przeciągu czterdziestu dni i czterdziestu nocy dolecieć do piekła. Niektórzy z nich padli na ziemię i tu pozostali na „pokusę ludzi". Stąd też ci dyabli nazywają się p o k u ś n i á k a m i. Gdzie zaś wtedy który dyabeł upadł na ziemię, dotąd pozostaje w tem miejscu i w o d z i l u d z i n a p o k u s e n i e. Największa liczba diabłów ugrzęzła w bagnach i trzęsawiskach: tam też największa ich liczba ma i dziś swe schronienie. Ci źli aniołowie, którzy padli w wodę, dotąd w niej rozpościerają swą władzę, topiąc ludzi, i dlatego nazywają się t o p i e l c a m i[10].

Pomimo niemałej liczby podań, głównie współczesnych, akcentujących eteryczność substancjalną wodnika (czyli to, że np. wywodzi się z dusz ludzkich) oraz mimo przekonań mówiących, iż „parowanie wody i lasów [chłopi] właśnie tem sobie tłumaczą, że to topielce i boginki na świat wychodzą"[11], to jednak przytłaczająca większość przekazów wierzeniowych nie pozwala wątpić w cielesność naszego demona. Wymownym tego świadectwem są np. ślady dłoni pozostawiane na ramionach ofiar, zmiażdżone nogi napadniętych, czy wreszcie opowiadania relacjonujące z nim bójki, często ciężko odchorowywane.

---

[6] B. Gustawicz, *Kilka szczegółów ludoznawczych z powiatu bobreckiego*, „Lud", 1902: 8, s. 267-268.

[7] M. Żmigrodzki, *Ukraina*, „Lud", 1896: 2, s. 324.

[8] *Bibliografia, krytyka i wiadomości bieżące* [streszczenie numeru „Gazety Lubelskiej" autorstwa Gabriela Tołwińskiego], „Wisła", 1895: 9, s. 446-447.

[9] J. Sulisz, *Zwyczaje wielkanocne w Sanockiem*, „Lud", 1906: 12, s. 316-317.

[10] J. Świętek, *Lud nadrabski*, op. cit., s. 453.

[11] S. Polaczek, *Z podań i wierzeń ludowych...* op. cit., s. 628.

Podstawowym, choć nie jedynym, kształtem, jaki przybiera topielec spotykając i potykając się z człowiekiem, jest sylwetka ludzka. Wodnik najczęściej ukazuje się w postaci dziecka mającego 3, 5, 6, 7, 10 lub 12 lat. Dziecko to, czasami nagie, a czasami ubrane w białą koszulę, posiada długie do pasa, potargane, czerwone, czarne lub białe włosy (znane są także wypadki spotkań z topielcami całkowicie pozbawionymi włosów[12]), wielką głowę, długie i cienkie kończyny oraz czarną skórę. Topielec bywa przedstawiany również jako nastoletni wyrostek, czasami o umiejętności przyjmowania aparycji zamożnego panicza. Daleko częściej jednak przybiera on postać dojrzałego mężczyzny o imponującej posturze, z twarzą zakrytą wielką, sięgającą pasa brodą oraz długimi, zielonymi lub czarnymi włosami, z wplecionymi weń wodorostami. Ubrany jest w takim przypadku na czarno, w długą kapotę, a na głowie nosi ogromny, czarny kapelusz. Taki wizerunek nie jest jednak regułą, ponieważ wodnik może przybrać także wygląd „arystokraty" dosiadającego białego konia. Swój strój przyozdabia czasami kolorowymi wstążkami, co pomaga mu w wabieniu i chwytaniu ludzi, może też nosić na sobie zielone spodnie. Bywa także spotykany w postaci niezwykle złośliwego i niebezpiecznego starca o długiej siwej brodzie. Wyjątkowo przedstawiany jest jako istota całkowicie niewidoma z zieloną brodą, o sinym, względnie zielonawym ciele, przepasana workiem lub ubrana w mundur żołnierski. Dodajmy jeszcze, że bez względu na to w jakim wieku topielec się objawi, jego kończyny mogą być opatrzone pazurami i błoną pławną.

Najbardziej charakterystyczną cechą jego odzieży jest występowanie jakiegoś elementu w kolorze czerwonym. O ile tylko całe jego ubranie nie jest tej barwy, to najczęściej takim elementem bywa czapka, niekiedy spodnie lub chustka na głowę. Dla nie spodziewającej się nieszczęścia ofiary ważne jest także zwrócenie uwagi na to, czy z jakiejś części ubrania przygodnie spotkanego człowieka nie cieknie woda, ponieważ jest to również cecha wyróżniająca te demony, którym woda często skapuje z kapelusza, z lewej kieszeni, z łokcia, ucha lub z troka górnicy. Jak mówi ludowy informator: „Topielca poznaje się po tem, że zawsze ma mokry lewy trok u sukmany, do tego stopnia, że możnaby z niego wodę kręcić"[13]. Czasami bywa i tak, że mokrą jest cała jego odzież lub też górna jej część.

Jak już wspomnieliśmy, sylwetka ludzka nie jest jedyną, w jakiej można spotkać topielca, przybiera on bowiem także kształty o charakterze teratologicznym. W tej grupie uwagę zwracają demony przypominające koboldy, utopce z końskimi albo bydlęcymi nogami, a także twory człeko-zwierzęce. Może także stawać się niewidzialnym.

Najbardziej jednak demoniczne oblicze przybiera wtedy, gdy objawia się w postaci diabła. Informuje o tym poniższa opowieść, która jest interesująca również z tego względu, że, jak zaznacza Wojciech Łysiak, niemal identyczną historię zanotowano w *Roczniku Traski* w roku 1278. Otóż w Siernikach

> [...] przed wielu laty, w okolicach jeziora Czarnego, ludzie widywali strasznego potwora, który je zamieszkiwał. Był to diabeł, przeszkadzający ludziom w połowach, a ryby, które udało się złowić, najczęściej nie nadawały się do spożycia. Kiedyś w zimie, gdy jezioro było mocno zamarznięte, urządzono wielkie łowy, a ze wsi przybyło mnóstwo ludzi, aby się temu przyjrzeć. Rybacy rzucili sieć, ale za pierwszym razem wyciągnęli tylko trzy małe rybki. Za drugim razem sieć była zupełnie pusta. Za trzecim razem wyciągnięto z wody strasznego potwora, który miał kozią głowę i dwa duże rogi. Jego oczy były czerwone i świeciły się jak lśniące klejnoty. Wystraszeni ludzie uciekli. Potwór jednak zaraz wskoczył do wody i zniknął pod lodem. Potem w wodzie usłyszano straszne dudnienie, jak podczas burzy, a przeraźliwy ryk wypełnił rosnący przy jeziorze las[14].

---

[12] U. Lehr, *Ludowe wierzenia w demony wodne...*, op. cit., s. 51.

[13] S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górniczy...* op. cit., s. 15.

[14] W. Łysiak, *W kręgu wielkopolskich demonów...*, op. cit., s. 110-111. Por. B. Baranowski, op. cit., s. 81-82.

Te mniej lub bardziej człekopodobne „wcielenia" topielca nie wyczerpują jeszcze wszystkich jego polimorficznych zdolności. Utopiec bowiem często przemienia się również w zwierzęta żyjące w środowisku wodnym, takie jak: ryby, a szczególnie jesiotry, karpie, szczupaki i okonie; kaczki; raki czy wreszcie żaby. O ile jednak umiejętność transformacji w zwierzęta wodne dla pana tego żywiołu jest dość łatwo zrozumiała, o tyle zoomorfizm przejawiający się w zdolności przemiany w zwierzęta i przedmioty, które nic lub niewiele mają wspólnego z wodą, jest znacznie bardziej zastanawiająca. Problemem tym szerzej zajmiemy się w drugiej części naszych rozważań, tu powiedzmy na razie, że wodnik może zmienić się w psa, królika, czarnego barana, świnię, gęś, koguta, kozła, kota, cielaka, mysz[15], niedźwiedzia[16], jelenia, sarnę, wołu, wiewiórkę, glinę, worek, wstążkę płynącą z nurtem rzeki oraz drewno. Podkreślmy jeszcze, że bardzo często topielec zmienia się w konia pobrzękującego łańcuchami[17] lub po prostu jest koniem wynurzającym się z wody, o czym traktuje następująca wypowiedź: „W Kowalęcy, małym potoku, jest woda śmierdząca, bo tam jest djabłów najwięcej, a ludzie widywali źrebce wychodzące z tamtąd o północy... Zapach tej wody ma pochodzić z piekła, gdzie dusze potępieńców smażą się w siarce"[18]. Motyw koni, który będzie miał dla nas szczególną wagę, pojawia się w opowieściach ludowych bardzo często również z tego powodu, że wiele spotkań z demonem odbywa się podczas pasania i pławienia tych zwierząt lub w trakcie przeprawy nimi przez wodę.

Ludowa tradycja nie pozostawia wątpliwości co do tego, że utopce zamieszkują wszystkie zbiorniki wodne[19]. Dlatego też można spotkać je nie tylko w stawach i rzekach, gdzie, oczywiście, na siedziby wybierają sobie miejsca znajdujące się na samym dnie, albo będące szczególnie niebezpieczne dla człowieka, czyli ujścia jednej rzeki do innej, wszelkie głębie, zakręty wód płynących, wiry, jazy, zbąki itd. Natknąć się na nie można także przy mostach i pod nimi, w zbiornikach koło młynów, studniach, podmokłych rowach, niekiedy też na moczarach. Nie są to jedyne miejsca występowania wodnika, bowiem, jak przystało na demona dość wszędobylskiego, a przy tym niebezpiecznego, widuje się go także w lesie, na gościńcach i miedzach, w przydrożnych dołach, swobodnie wędrującego po świecie, w pogoni za swą ofiarą zapędzającego się aż do zabudowań osady, w domostwach ludzi, gdzie spędza jakiś czas. Jeżeli komuś poprzysiągł zemstę, potrafi czyhać na niego w kałuży, w wiadrze wody, a nawet w szklance piwa. Przy tym wszystkim istnieje niemała liczba podań wskazujących, że swoją siedzibę na dnie wody topielec potrafi urządzić niemal po królewsku. Zamieszkuje on bowiem często w kryształowych pałacach ze wspaniałymi komnatami i bogato zdobionymi meblami. W każdym z takich podwodnych dworów, w którym nawet śmieci są ze złota, znajduje się jedno pomieszczenie wypełnione glinianymi garnkami. W garnkach tych znajdują się dusze utopionych przez wodnika ludzi. I choć sam demon jest niezwykle niebezpieczny, to jednak znajdują się śmiałkowie, którzy przy odrobinie sprytu potrafią uratować i wyzwolić te dusze. Do pałaców, znajdujących się tuż pod lustrem, topielec otwiera sobie drogę uderzając złotą różdżką w powierzchnię wody, która rozstępując się, tworzy przed wodnikiem suchą ścieżkę prowadzącą w dół[20].

Tryb życia topielca jest zbliżony do ludzkiego. Utopiec nosi czasem imię Iwan, Jędra, Rokita, Safian, Sewer lub Rarek, aczkolwiek znane są również przypadki, kie-

---

[15] B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem i czarownicą*, Łódź 1965, s. 160.

[16] U. Lehr, *Ludowe wierzenia w demony wodne...*, op. cit., s. 51.

[17] W. Drozdowska, op. cit., s. 122.

[18] S. Udziela, *Topograficzno-etnograficzny opis wsi polskich w Galicji...*, op. cit., s. 67.

[19] Głębiny, które obiera sobie topielec na domostwo, nigdy nie zamarzają.

[20] Podania te zbliżają się, w sensie genologicznym, do bajek magicznych, te zaś są trudnym i zwodniczym materiałem jeśli chodzi o analizę sfery wierzeniowej w nich zawartej. Dlatego też w drugiej części naszych rozważań ograniczymy do minimum odwołania do tych tekstów.

dy demon nazywa się tak jak w życiu doczesnym[21]. W swym podwodnym domostwie posiada żonę, którą jest z reguły jedna z jego nadobniejszych, ludzkich ofiar, utopieniem zmuszona do ożenku. Ze związku tego rodzą się dzieci w połowie czarne, a w połowie białe; wychowaniem ich najczęściej zajmuje się sam demon, choć bywa i tak, że podrzuca je ludziom. Pomoc człowieka jest mu nieodzownie potrzebna przy połogu żony oraz przy chrzcie dziecka i prosi o nią ludzkie kobiety. Kobiety są również zatrudniane przez niego na rok do zamiatania śmieci. Za każdą pomoc i pracę wykonaną przez ludzi płaci wspomnianymi śmieciami, które w naszym świecie zamieniają się w pieniądze, lub płaci złotem, które na brzegu wody zmienia się w odpadki. Często topielec posiada jedną, dwie albo trzy córki (względnie i synów, i córki[22]), które lubią bawić się na wiejskich zabawach, a będąc urodziwymi, mają wielu adoratorów. Co interesujące, niektórym z młodzieńców biorących udział w konkurach do ręki demonicy powodzi się, dzięki czemu obok pięknej żony zyskują duży majątek, będący wianem przygotowanym przez wodnika. Trzeba jednak powiedzieć, że są córki, których los jest raczej smutny. Otóż każdą z tych demonic obowiązuje bezwzględne posłuszeństwo wobec woli ojca. Jeżeli więc jedna z nich przekroczy np. umówioną godzinę powrotu – jest to z reguły 12 w nocy – z wiejskiego balu do podwodnego domu, spotyka ją za to śmierć objawiająca się dla postronnych obserwatorów nagłym zaczerwienieniem wody. Zdarza się także, że wodnik osobiście poszukuje kandydata na męża swojej latorośli. W związku z tym, że czyni to jednak w dość desperacki sposób – po prostu topiąc ewentualnego przyszłego zięcia – jego plany matrymonialne raczej się nie udają. Sam również szuka wśród ludzi dla siebie żony, gustując przede wszystkim w młodych córkach młynarzy. Czasami można spotkać dwa topielce, które albo sobie pomagają, albo bezpardonowo biją się ze sobą.

Opisywany przez nas demon nie jest istotą, która mogłaby się obejść bez jedzenia. Choć na jego dietę składają się m.in. surowe żaby, to preferuje pożywienie ludzkie. Dlatego też często próbuje zdobyć je na drodze wymiany handlowej, zarobić na nie ciężką pracą w gospodarstwie lub stara się je kupić u rzeźnika. Nierzadko widuje się go także podążającego lub wracającego z jarmarku, a jak mówi tradycja, obecność na nim topielca znakomicie wpływa na rozwój i powodzenie interesów[23]. Zdarza mu się także podkradać jedzenie, choć wielu okazji do bycia głodnym wodnik raczej nie ma, ponieważ należy do niego każda potrawa, która nie została przeżegnana. Z drugiej natomiast strony, pożywienie, nad którym zmówiono modlitwę, staje się dla niego zupełnie niejadalne. Wodnik lubi potrawy przez kogoś ugotowane, ale nie jest mu obcą również sztuka samodzielnego przyrządzania smażonych ryb. W takich przypadkach korzysta z przyborów kuchennych należących do człowieka, do których ma czasami zupełnie wolny dostęp, ponieważ w młodości bywa wykarmiany i wychowywany przez ludzkie kobiety.

Choć wodnika można spotkać w zasadzie o każdej porze, to tradycja ludowa wyraźnie akcentuje, że właściwym czasem jego działania w cyklu dobowym jest noc, a przede wszystkim – północ. Wtedy demon ten zdaje się być najmocniejszy i najbardziej niebezpieczny, i stan ten ma trwać albo do godziny 1, albo do pierwszego piania koguta, albo ma upływać wraz z 12 w nocy. Najbardziej lubianymi przez wodnika wydają się być noce księżycowe, które, jeśli można tak powiedzieć, nastrajają go szczególnie lirycznie. W trakcie ich trwania topielec „przysusza się do miesiączka" (jak mówi ludowy narrator: „grzeje się od jego ciepła"[24]), iska oraz, co wydaje się bardzo znamienną czynnością, szyje wspaniałe, bardzo trwałe i pasujące na każdą nogę buty. Wpatrując się w księżyc, lubi sobie podśpiewywać, a posługiwanie się mową wiązaną stanowi jego

[21] B. Baranowski, *W kręgu upiorów...*, op. cit., s. 83.
[22] U. Lehr, *Demon wodny...*, op. cit., s. 344.
[23] N. Madlowna, *Topielec w Czeladzi...* op. cit., s. 438.
[24] H. Biegeleisen, *U kolebki...* op. cit., s. 522.

ważną umiejętność. Oto kilka przykładów. Przy szyciu butów wtóruje sobie słowami: „Szyja but, szyja but / Moji babie na wywód"[25]. Kiedy przez dłuższy czas nikogo nie utopił skarży się: „Czas idzie i godzina / A człowieka niema!"[26]. Gdy chłop uderzy go w plecy, topielec sądząc, że to księżyc bije, woła: „Świeciłbyś a nie biłbyś"[27]. Z księżycem, nazywanym przez topielca Trzyscem i Błyscem, łączą go bardzo szczególne związki. Ujawniają się one m.in. w następującej skardze do miesiąca, kiedy tego zakryły chmury: „Mignij ta, panie mignij, / żeby mi było widnij!"[28]. Albo jeszcze dosadniej: „Świeć Bóg, szyja but, jak uszyja póda furt"[29]. I: „Świeć Bóg (księżyc), / Bo szyję but / Do Żebrowic, na kiermasz / Mógeś świecić albo niechać / A mnie wiosłem w plecy nie prać"[30]. Istnieją nawet wierzenia, według których promienie księżyca są pokarmem naszego demona.

Oprócz godzin nocnych demon wodny pojawia się także wieczorem oraz w czasie południa, kiedy to również posiada wielką moc[31]. Szczególnie niebezpieczne dla człowieka jest spotkanie z topielcem w porze niedzielnej mszy, ponieważ ma ów demon w zwyczaju spacerować wtedy ze swoją rodziną na brzegu wodnej siedziby.

W cyklu rocznym natomiast porami, które wydają się należeć tylko i wyłącznie do topielca są jesień i zima. Opinia ludowego narratora, że „niemożliwemby było, ażeby ktokolwiek z żyjących ludzi, mógł w takim czasie przechadzać się spokojnie po zamarzniętej rzece"[32], zdaje się wskazywać na istnienie jakiegoś zakazu magicznego, który uniemożliwiał kąpanie się w wodzie o tych porach roku. Nie sposób tutaj pominąć milczeniem faktu, iż istnieją przekazy, w myśl których progiem funkcjonowania tego zakazu są dni: 25 kwietnia (św. Marka), rzadziej 29 czerwca (św. św. Piotra i Pawła), 15 sierpnia (Wniebowzięcia Matki Boskiej) oraz Boże Ciało[33]. Często pojawia się przekonanie, że dniem takim jest 24 czerwca (czyli dzień św. Jana Chrzciciela). Wskazuje na to np. wierzenie mówiące, że topielec musi do tego czasu utopić przynajmniej jedną ofiarę (na Śląsku – trzy)[34]. Inne z kolei przekonanie zaświadcza: „Dopóki śty Jan nie ochrzci wody, kąpać się nie wolno, gdyż dostaje się wrzodów i wrzodzianek"[35]. Trzeba również dodać, iż wspomnianymi progami funkcjonowania zakazu kąpania się były także pierwsze dni kalendarzowej wiosny (21 marca), zjawiska z zakresu wegetacji roślinnej (np. początek kwitnienia zbóż)[36], a także pierwszy wiosenny grzmot, co może potwierdzać następująca informacja: „Gdy piérwszy raz na wiosnę zagrzmi, parobczaki lecą do rzéki umyć się, potém zaś wywracają kozły na łące"[37]. Z kolei na niektórych terenach istniały także daty, po których nie wolno było się kąpać; np. nad dolną Narwią takim dniem był 5 września (św. Rozalii)[38].

Z nakreślonych powyżej uwag wyłania się powoli obraz istoty o dość, zdawałoby się, ambiwalentnym charakterze. I istotnie, tak jest w rzeczywistości, gdyż wodnik,

---

[25] *Gadka za gadką*, op. cit., s. 65.

[26] M. Toeppen, *Wierzenia mazurskie*, op. cit., 182.

[27] *Gadka za gadką*, op. cit., s. 65.

[28] S. Udziela, *Świat nadzmysłowy* ..., op. cit., s. 167.

[29] *Gadka za gadką*, op. cit., s. 84.

[30] H. Biegeleisen, *U kolebki*... op. cit., s. 525. Ostatni wers odnosi się do sytuacji, jaka zaistniała w podaniu; kiedy topielec szył buty, podszedł do niego z tyłu rybak i uderzył go wiosłem.

[31] „Najprędzej może on utopić tego, kto się kąpie w południe" mówi ludowy informator. Zob. S. Udziela, *Materiały etnograficzne*..., op. cit., s. 112.

[32] N. Madlowna, *Topielec w Czeladzi*... op. cit., s. 442.

[33] L. J. Pełka, *Polska demonologia* ... op. cit., s. 89.

[34] H. Biegeleisen, *U kolebki*... op. cit., s. 527.

[35] A. Petrow, *Lud Ziemi Dobrzyńskiej, jego charakter, mowa, zwyczaje, obrzędy, pieśni, przysłowia, zagadki itp.*, ZWAK, t. 2, 1878, s. 126.

[36] L. J. Pełka, *Polska demonologia* ... op. cit., s. 89.

[37] A. Petrow, *Lud Ziemi Dobrzyńskiej*... op. cit., s. 125.

[38] B. Baranowski, *W kręgu upiorów*..., op. cit., s. 86.

obok wielu działań skierowanych przeciwko człowiekowi, daje się poznać czasami jako istota mu sprzyjająca, a przynajmniej zachowująca neutralność. Widzimy więc wodnika pożyczającego pieniądze człowiekowi znajdującemu się w wielkich kłopotach finansowych, pomagającego przy pracy we młynie, udzielającego spokojnego schronienia kobiecie maltretowanej przez męża, występującego w roli ojca chrzestnego ludzkiego dziecka pochodzącego z bardzo biednej rodziny, czy wreszcie rekompensującego śmierć parobka poprzez powiększenie ziemi gospodarza. Charakterystyczny jest tu przekaz mówiący, że w okolicach Rembowa topielec wyświadcza ludziom przysługi. Pewnego razu, gdy rzeka Nida wezbrała, wziął chłopa nie mogącego się przeprawić na ramiona i przeniósł go na drugą stronę. Gdy mu chłop dziękował, odpowiedział: „Nie tyś kiep, lecz ja, bo jakbym cię utopił, tobym siebie zbawił"[39]. Przekaz ten jest tym bardziej zdumiewający, jeśli będziemy mieli świadomość wierzenia, iż każdy topielec może przestać cierpieć swą demoniczną pokutę jeżeli tylko wciągnie do wody innego człowieka. Nierzadko ludowy narrator jest też przekonany, że mimo spłatanego mu figla, topielec, gdyby go tylko poprosić, pomógłby w naganianiu ryb do sieci. Widuje się go też w domach ludzi, gdzie w czasie rozmów wykazuje dużą ciekawość świata, a w każdym razie, mimo swego upiornego procederu, potrafi przynajmniej z niektórymi ludźmi pozostawać w zupełnie dobrosąsiedzkich stosunkach, zwożąc im siano, przestrzegając przed niebezpieczeństwem i złą pogodą. To ostatnie wydaje się dość łatwe dla topielca, ponieważ oprócz całkowitego panowania na żywiołem wody, potrafi również zmieniać pogodę, a także wywoływać wichry i szum w powietrzu.

Jednym z ulubionych zajęć wodnika, stanowiącym poważną część jego wszystkich działań, jest płatanie ludziom mniej lub bardziej niewinnych figli, kwitowanych zawsze głośnym śmiechem i klaskaniem. Oprócz rozrzucania kopek siana, mota więcierze na ryby, podkrada buty, porywa pastuchom kożuchy i rozgania stada zwierząt znajdujące się pod ich opieką. Często handluje z przygodnie spotkanymi ludźmi, przy czym dzięki zdolności magicznego i krótkotrwałego upiększania własnych towarów, zwykle udaje mu się wymienić bezwartościowe kawałki gałęzi na solidnie wykonane przedmioty codziennego użytku. Wykorzystując natomiast swoje polimorficzne umiejętności, zamienia się w deskę, którą łakomy na nią parobek zanosi do domu. Topielec jednak w ciągu nocy wraca do swej wodnej siedziby co powoduje, że zdezorientowany człowiek nosi ze sobą ciężki kawał drewna przez kilka dni. Innym razem utopiec przekonuje żołnierza, by ten spędził całą noc w zaroślach czujnie wypatrując przemytników, którzy, oczywiście, nie istnieją. Lubi też po prostu straszyć ludzi, a zmieniając się w zwierzę liczy na to, że ktoś weźmie go na wóz względnie plecy, dzięki czemu bez wysiłku pokona jakąś drogę. Wypada tu jednak podkreślić, że część tych psot ma na celu wzbudzenie w człowieku pragnienia zemsty, który podążając w uniesieniu za demonem znajdzie się w wodzie, a więc we władzy topielca. To stwierdzenie kieruje naszą uwagę ku najbardziej ponurej aktywności wodnika.

Pomijając unikalne wypadki, kiedy demon potrafi swoim wzrokiem zabić[40] lub zamienić w kamień (wydaje się, że są to kontaminacje motywów bajkowych) topielec, „jak sama nazwa wskazuje", topi ludzi. Czyni to bądź znienacka, zaskakując swym napadem niczego nie spodziewającą się ofiarę, bądź uprzednio ostrzega ją o swych zamiarach. Podstawową stosowaną przez niego techniką jest kuszenie i wabienie ludzi do wody. Czyni tak zamieniając się np. w piękną rybę, która ocierając się niemal o nogi człowieka, wzbudza w nim chęć jej złowienia. Ryba jednak zręcznie wymykając się z rąk prowadzi człowieka na coraz głębszą wodę, gdzie topielec posiada nadzwyczajną i niespożytą siłę, dzięki której potrafi sprostać nawet dwudziestu mężczyznom. Innym sposobem jest rozmieszczenie na gałęziach przybrzeżnych zarośli części swego ubrania. Jeżeli jakiś

---

[39] ks. W. Siarkowski, *Materiały do etnografii*... op. cit., s. 63.
[40] S. Udziela, *Świat nadzmysłowy*..., op. cit., s. 161.

człowiek skusi się na taką „przynętę", topielec błyskawicznie chwyta go i wciąga do wody. Najwrażliwszymi miejscami na ciele ludzkim, których złapanie gwarantuje wodnikowi powodzenie w napaści, jest „słabizna", głowa lub wielki palec u nogi. Topielec potrafi także, przynajmniej do pewnego stopnia, zawładnąć i opętać ludzki umysł i zmysły dzięki „urocznemu" wzrokowi i uwodzicielskiemu głosowi, którego nie słyszy wybrana przez topielca ofiara. Zdarza mu się również po prostu ściągnąć człowieka z łodzi lub wywrócić łódkę, na której wspólnie płyną[41].

Jakkolwiek topielec najsilniejszy jest w wodzie i w miarę oddalania się od niej traci dużą część swej potęgi, to jednak według niektórych przekazów ma on zachowywać swą moc także na piaszczystym brzegu; traci ją natomiast całkowicie na zaoranym polu[42] lub na brzegu porosłym trawą[43]. Ten ostatni potrafi wszakże podmyć skutkiem czego ludzie stojący na nim osuwają się do wody. Oprócz zaskakująco nielicznych morderstw popełnionych z czystej złośliwości, motywem, którym kieruje się w swych działaniach, jest także zemsta. W związku z tym, że wodnik jest istotą wyjątkowo mściwą i pamiętliwą, nie pozostawia bez odpowiedzi żadnej zniewagi i krzywdy wyrządzonej mu czy to np. przez rzeźnika, który obcina mu palce, czy to ze strony robotników, którzy lekceważąco poszturchiwali go kiedy odpoczywał, czy też ze strony przeklinającego go chłopa. Surowo karze również ludzi, którzy przeklinają nad wodą, spluwają w nią, wzywają pioruny[44], głośno wyrażają niewiarę w jego istnienie lub uchybiających mu odmową wydania za niego córki. Dodajmy, że utopiec nie jest całkowicie bezbronny znajdując się w głębi lądu, ponieważ jeżeli w pobliżu nie ma najmniejszej choćby ilości wody to potrafi z równym powodzeniem zabić człowieka dusząc go.

Bardzo interesujące jest to, że wodnik nierzadko występuje w roli strażnika obyczajowości, moralności wiejskiej. Topi np. pijaków i „dziołchy, co są latawice", ludzi, którzy obrażają Boga klęcząc podczas mszy na jednym kolanie, nie robią znaku krzyża wstępując w wodę lub nie dzielą się swymi dobrami. Szczególnego zaakcentowania wymaga także kompleks wierzeń, w których topielec staje się niejako egzekutorem wyroków przeznaczenia. Jeżeli bowiem komuś pisana jest gwałtowna śmierć, człowiek ten w żaden sposób nie uniknie swojego losu. W takich przypadkach topielec ukazany jest po trosze jako narzędzie sił fatalnych.

Człowiek nie jest całkowicie bezbronny w walce z wodnikiem, choć trzeba od razu zaznaczyć, że nie leży w ludzkiej mocy uśmiercenie tego demona, ponieważ zabić go, jak zresztą inne demony, może jedynie piorun rzucony ręką Boga[45].

Najpełniejszy, jak się zdaje, opis walki z topielcem znajdujemy we fragmencie pracy Jana Świętka, który przytoczymy tu w całości:

> Gdy się zauważy, w którem miejscu topielec topi najwięcej ludzi, należy wnosić, że i w tem miejscu jest jego pałac. W stronę więc tę puszcza się cebrzyk, w którym ustawia się krzyż z Panem Jezusem i zapala się gromnicę. Cebrzyk, nadpłynąwszy nad miejsce, w którem przebywa topielec, zatrzymuje się i wiruje w koło. Wtedy chłop odważny uzbraja się w szkaplerz, różaniec, garnczek święconej wody i inne świętości, wdziewa obcisłe grube portki, zawija je po kolana, pod brzuch zapasuje mocno prześcieradło – by topielec

---

[41] W. Łysiak, *W kręgu wielkopolskich demonów...*, op. cit., s. 105.
[42] H. Biegeleisen, *U kolebki...* op. cit., s. 526.
[43] J. Świętek, *Lud nadrabski*, op. cit., s. 465.
[44] U. Lehr, *Ludowe wierzenia w demony wodne*, op. cit., s. 53.
[45] Podobnie pisze o tym K. Moszyński, *Kultura ludowa...* op. cit., t. 2, cz. 1, s. 643. Wypada jednak wspomnieć o przekazie zanotowanym przez S. Udzielę (*Świat nadzmysłowy...*, op. cit., s. 181): „– Wielka to kara Boga te topielce – mówiła Marianna Dzięglowa ze Stadnik – ale czemu też to niema teraz takich ludzi odważnych, coby ich łapali! Bo to, gdy topielca chyci i do izby sprowadzi, to może z nim robić, co mu sie podobo. Może mu uciąć głowe, abo go zbić, abo mu dać jakiej trucizny, to wtedy bedzie topielec albo dłogo chorowoł, albo też zginie i przestanie szkodzić ludziom".

nie mógł go schwycić za przyrodzenie – i wiąże linę u pasa, której drugi koniec ludzie nad brzegiem stojący trzymają. Gdy ten chłop uchwyci już topielca, daje znać o tem dzwonkiem starym, naprawianym, który ma także przy sobie. Na ten znak wyciągnąwszy ludzie nad brzegiem stojący za liną chłopa wraz z topielcem na brzeg, narzucają temu ostatniemu na szyję skaplerz, różaniec i kropią święconą wodą. Ubezwładniwszy topielca w ten sposób, wiążą go potem łańcuchami i prowadzą pod kościół. Tu odwiązawszy liny od wielkich dzwonów, biją niemi tego wroga ludzkości dopóty, dopóki nie przyrzecze, że na podany mu przeciąg lat ustąpi z Raby z pod ich fary. Podobno topielec nie ma władzy złożenia takiego przyrzeczenia na dłużej, niż na trzydzieści lat[46].

Materiał podaniowy, generalnie rzecz ujmując, w pełni koresponduje z powyższą notatką folklorystyczno-etnograficzną, niejednokrotnie wzbogacając ją o pewne szczegóły i warianty sposobów walki z topielcem. I tak np. odnalezienie zwłok człowieka utopionego, a więc i samej siedziby demona, miało ułatwić wrzucanie do wody chleba i świec. Znane są wierzenia, według których wrzucenie do wody bochenka chleba zabezpieczało wszystkich kąpiących się przed utonięciem[47]. Z kolei wspomniana u Świętka lina jest w niektórych podaniach jedynie przedłużeniem łańcucha, którym obwiązuje się śmiałek chcący złapać topielca. Sznur ten zresztą nierzadko bywa upleciony z trzykrotnie poświęconego lipowego łyka. Warto tu nadmienić, że wszystkie narzędzia wykonane z tego gatunku drzewa są znakomitymi apotropeionami, czyli przedmiotami posiadającymi specjalne właściwości magiczne, polegającymi na odpędzaniu i bronieniu człowieka przed złymi duchami. Dowodnie wykazuje to szereg podań, w których wodnik – pojawiający się w postaci konia – chwytany jest na pętlę i uzdę z lipy (lub wikliny), albo bity jest lipowym kijem. Innym drzewem (a właściwie krzewem), który ma podobne właściwości – wypływające prawdopodobnie z tego, że z nasion tej rośliny wyrabiano różańce[48] – jest kłokoczek, najlepiej siedem razy poświęcony. Ogólnie mówiąc, bardzo skutecznymi środkami przeciw demonom są wszystkie przedmioty poświęcone czy, szerzej, mające jakąkolwiek styczność ze sferą chrześcijańskiego *sacrum*. Jak poucza wierzenie: „Można go [topielca] złapać, zarzuciwszy na niego skaplerz, różaniec lub inne świętości [...]”[49], do których należy np. stuła czy święcone ziele. Innymi sposobami mającymi na celu odpędzenie demona lub zabezpieczenie się od jego zgubnej działalności, a będącymi niejako przejawem walki chrześcijaństwa z wierzeniami tradycyjnymi, jest np. wrzucenie do wody, w której przebywa topielec, poświęconej kości, wlanie do niej wody święconej, zwykłe odmówienie modlitwy czy też przeżegnanie się przed wejściem w toń, przywołanie w swoistej formule imienia Boga: „Niech cię Pan Jezus przeżegna / I do piekła wegna”[50], zmówienie modlitwy *Anioł Pański*, ochrzczenie, którego, jak się domyślamy, wodnik panicznie się boi, ponieważ może skończyć się ono dla niego nawet śmiercią[51], wreszcie zakreślenie święconą kredą wokół siebie kręgu ma bronić topielcowi przystępu do człowieka.

Odmienna grupa sposobów walki z topielcem, poświadczona w wielu przekazach wierzeniowych, nawiązuje – w mniejszym lub większym stopniu – do tradycyjnych, archaicznych wyobrażeń. Pomijając już zwykłe bójki na pięści, czy też walki przy użyciu broni w rodzaju kijów, wioseł, batów, pasków, kamieni, na szczególną uwagę zasługują te opowieści, w których człowiek zwycięża w konfrontacji z wodnikiem dzięki posługiwaniu się bronią żelazną. Pamiętając o przytoczonych na początku opowie-

---

[46] J. Świętek, *Lud nadrabski*, op. cit., s. 470-471.

[47] *Gadka za gadką*, op. cit., s. 59.

[48] Ibidem, s. 64.

[49] N. Madlowna, *Topielec w Czeladzi...* op. cit., s. 439.

[50] S. Udziela, *Świat nadzmysłowy...*, op. cit., s. 186.

[51] Choć istnieją przekazy mówiące, że przyjęcie tego sakramentu ponownie czyni demona człowiekiem. Zob. materiały zebrane przez Z. A. Kowerską do działu *Pamięć o zmarłych*, „Wisła”, 1894: 8, s. 148-149

ściach kosmogonicznych, w których Diabeł był przykuty do dna piekieł żelaznym łańcuchem, powiedzmy, że topielec odczuwa głęboki strach i respekt przed każdym narzędziem wykonanym z tego metalu, ponieważ zetknięcie z nim jest dla tego demona bardzo poważnym niebezpieczeństwem. Znane są np. wypadki zranienia go siekierą, widłami, igłą lub nożem. Co charakterystyczne, rany te, oprócz przysparzania mu wielkich cierpień, powodują, że przez pewien czas przestaje napadać na ludzi, a jeżeli zadano je narzędziem nowym, wodnik zostaje niejako zdegradowany do najpośledniejszego szeregu bytów demonicznych. Z tych samych powodów szczególnym lękiem napawa go także broń palna, ponieważ można skutecznie razić go na odległość strzelając nawet zwykłym, metalowym guzikiem. Całkowicie pozbawić go siły może również ślubny pierścionek założony mu na palec.

Człowiekowi, który nie posiadałby przy sobie żadnego metalowego przedmiotu, ludowa tradycja radzi, by w walce z demonem zawsze używał lewej ręki, próbował złapać go za środkowy palec, względnie, spodziewając się ze strony wodnika napaści, posilił się chlebem dwukrotnie wypieczonym, który ma przysparzać wiele siły. Czasami też do jego odpędzenia wystarcza zwykłe przekleństwo. Aby uchronić się przed atakami topielca, można także złożyć mu okup w postaci, między innymi, wrzuconych do wody pieniędzy; próbować wybawić go od pokuty poprzez spełnienie jego prośby[52]; albo, jak informują nas o tym zapiski z Mazur:

> Pewnego rodzaju echem obaw przed duchami wodnymi może być zanotowany parokrotnie środek zapobiegawczy – wycięty w kształcie głowy słup, wstawiony w część bramy, co we wszystkich wypadkach (Sady, Niedźwiedzi Róg, Krzyże) starzy Mazurzy z gospodarstw położonych bardzo blisko wody interpretowali: on strzeże od jeziora, od topnika[53].

Na obezwładnionym topielcu można wymusić zarówno przyrzeczenie, że nie będzie więcej topił ludzi (obietnicy tej zawsze dotrzymuje), jak i zobowiązanie, iż opuści daną okolicę (przy czym odległość, na jaką odejdzie, będzie uzależniona od tego, jak długo będzie się palił snopek słomy przywiązany do jego ręki). Na koniec warto również podkreślić, że o ile kobiety występujące w podaniach bądź po prostu uciekają przed demonem, bądź wchodzą z nim w różnorakie porozumienia, o tyle mężczyźni przedstawiani są jako ci, którzy z topielcem walczą. Co więcej, obok grup zawodowych, które są wtajemniczone w arkana walki z tą istotą z uwagi na zażyłość, w jakiej pozostają z żywiołem wody (np. rybacy i flisacy znający specjalne zaklęcia[54], młynarze), niektóre opowieści zdają się być świadectwem istnienia „wiedzących" tz. starców potrafiących posługiwać się magią umożliwiającą skuteczną walkę z topielcem. Wiedzę taką posiadają również obcy-przybysze, najczęściej Cyganie, którzy dzięki sprytnemu wybiegowi aranżują pojedynek między topielcem a niedźwiedziem.

Jak widzimy, wyobrażeń i informacji na temat wodnika jest niemało. Poszukiwaniem ich źródeł w archaicznej koncepcji czy wizji świata oraz ukazaniem tego demona na tle historii wierzeń zajmiemy się jednak w drugiej części naszych poszukiwań.

- **W kontekście wierzeniowo-historycznym**

Choć jest dużo racji w zdaniu, że „wokół demonologii polskiej wsi pańszczyźnianej narosło przez lata wiele nieporozumień spowodowanych [...] chęcią doszukiwania się w demonach ludowych odbicia prasłowiańskich bóstw [...]"[55], to jednak w odniesieniu do topielca nie sposób wątpić, jak się wydaje, w przedchrześcijański rodowód tej istoty. W badaniach nad tą postacią dysponujemy stosunkowo wieloma źródłami

---

[52] U. Lehr, *Ludowe wierzenia w demony wodne*, op. cit., s. 52.
[53] A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1968, s. 107.
[54] B. Baranowski, *W kręgu upiorów...*, op. cit., s. 91.
[55] L. Stomma, *Antropologia kultury...* op. cit., s. 159.

pisanymi – tak staropolskimi, odnoszącymi się do terenów I Rzeczypospolitej, jak i średniowiecznymi omawiającymi wybrane części szeroko rozumianej Słowiańszczyzny. W związku z tym, że źródła te były już wielokrotnie omawiane[56], powiedzmy tylko krótko, iż z topielcem spotykamy się np. w traktacie rolniczym z 1693 r. *Skład abo skarbiec znakomitych sekretów oekonomiej ziemiańskiej*, w którym Jakub Kazimierz Haur przytacza opinię jakoby topielec miał powstać z płodu utopionej, brzemiennej kobiety[57]. Inna wzmianka, mówiąca, że do piekielnego komputu należą także „wodni utopcowie" znajduje się w *Wykładzie katechizmu* ks. Pawła Gilowskiego z 1579 r. Jako że błędem byłoby oddzielanie wyobrażeń na temat tego demona od wierzeń związanych z żywiołem nad jakim panuje, przypomnijmy, że również kult, jakim otaczano wodę na Słowiańszczyźnie (daleki jednak od antropomorfizacji i deifikacji wody-matki[58]), znajduje w źródłach swoje odzwierciedlenie. I tak np. z Friulu, z XIII w., dochodzi nas wiadomość, iż „czcili [Słowianie] pewne drzewo i źródło, które było u jego korzeni"[59]; tekst staroruski zaświadcza: „Byli zaś wtedy poganie ofiarujący jeziorom i studniom i zaroślom, jako i inni poganie"[60]; *Chronica Boemorum* Kosmasa z Pragi, pochodząca z przełomu XI i XII w., notuje, że „[książę czeski niszczył] zabobonne zwyczaje, które wieśniacy – dotąd półpoganie – zachowywali we wtorek lub we środę Zielonych Świąt: składając ofiarę zabijali nad źródłami zwierzęta ofiarne i diabłom mąką i solą posypywali"[61]. O czci jaką otaczano źródła, przypisywanych i drzemiących w wodzie mocach nadprzyrodzonych, a także o wieszczych siłach tkwiących w tym żywiole pisał również na początku XI w. w swej *Kronice* biskup merseburski Thietmar:

> [...] trzecia [brama Redogoszczy], od strony wschodniej, jest najmniejsza i wychodzi na ścieżkę, która prowadzi do położonego obok i strasznie wyglądającego jeziora. [...] Ze starożytności, którą fałszowano przy pomocy różnych błędnych opowieści, pochodzi świadectwo, że ilekroć grożą im [Wieletom] srogie przykrości długiej wojny domowej, wychodzi ze wspomnianego wyżej jeziora potężny odyniec z pianą, połyskującą na białych kłach i na oczach wszystkich tarza się z upodobaniem w kałuży wśród straszliwych wstrząsów[62].

Wreszcie najstarsza, odnosząca się do Słowian południowych (ściślej: Antów i Sklawinów), wzmianka na interesujący nas temat pochodzi z I poł. VI w., a zapisał ją Prokopiusz z Cezarei w swojej *Wojnie Gockiej*: „Oddają ponadto także cześć rzekom, nimfom i innym jakimś duchom. I składają im wszystkim ofiary, a w czasie tych ofiar czynią wróżby [...]"[63]. Na koniec tego bardzo pobieżnego przeglądu źródeł do poznania naszego demona warto, jak się wydaje, przyjrzeć się nieco bliżej dość zastanawiającemu przekazowi.

---

[56] Np. H. Łowmiański, *Religia Słowian i jej upadek (w. VI-XII)*, Warszawa 1986; B. Baranowski, *Pożegnanie z diabłem...*, op. cit., s. 17-31.

[57] Zob. DWOK, t. 7, *Krakowskie*, cz. 3, Wrocław 1962, s. 59, gdzie znajduje się wspomniany fragment z dzieła Haura, pochodzący z wydania z 1757 r.

[58] A. Gieysztor, *Mitologia Słowian*, Warszawa 1982, s. 225.

[59] Ibidem, s. 172.

[60] Ibidem, s. 225.

[61] Kosmas, *Kronika Czechów*, przeł., wstęp i komentarze oprac. M. Wojciechowska, Warszawa 1968, s. 313.

[62] *Kronika Thietmara*, przeł., wstępem poprzedził i komentarzem opatrzył M. Z. Jedlicki, Poznań 1953, s. 344-348. Zob. też s. 6-8. Należy zauważyć, że odyniec, o którym jest mowa w cytowanym fragmencie, przywodzi na myśl dzika w jakiego wierzyli również Germanie i to tym bardziej, że zwierzęta te w wierzeniach obu ludów ściśle wiążą się z, nazwijmy to, wojenną sferą życia. Por. Tacyt, *Germania*, [w:] tegoż, *Dzieła*, przekł. S. Hammera, t. 2, Warszawa 1957, s. 289.

[63] Cyt. za G. Labuda, *Słowiańszczyzna starożytna i wczesnośredniowieczna. Antologia tekstów źródłowych*, Poznań 1999, s. 170.

Otóż w 1583 r. Marcin Czechowic w dziele *Epistomium na wędzidło...* notował:

Nie tylko Marcina (św.) tkają do młyna, aby w dzień swój młynarzom robić nie dał, ale im palce i cewy łamał, jeśliby się robić od godziny do godziny ważyli (bom umyślnie chodził sam do młyna z p. I. Olbieckim i o tom się pytał i tak młynarz zeznał że to i od ojca swego młynarza, słychał, iż się im koła łamały, kiedy się dnia tego robić ważyli [...])[64].

Henryk Biegeleisen w wielokrotnie tu już przytaczanej pracy uznał, że wymieniony święty pojawia się w tym fragmencie w zastępstwie topielca[65]. Teoretycznie rzecz biorąc taka supozycja jest możliwa, ponieważ istnieją podania mówiące o młynarzu, któremu np. mściwy wodnik przenosi koło młyńskie na dach budynku; są też teksty mówiące o łamaniu czy ucinaniu palców (aczkolwiek chodzi w nich o palce topielca, a nie człowieka) – mogłyby to więc być jakieś mgliste reminiscencje wierzenia zapisanego u Czechowica. Niemniej nadal jest niejasnym co skłoniło etnografa do utożsamienia świętego z demonem. Z jednej strony bowiem, w żywocie żadnego z dwóch świętych, którzy noszą to imię (mianowicie: Marcina – biskupa, żyjącego na przełomie IV i V w., a czczonego w dniu 11 listopada oraz Marcina – papieża-męczennika, działającego w wieku VII, który jest patronem 12 listopada) nie odnajdujemy jakiejkolwiek wzmianki nawiązującej do treści zawartych w przytoczonym fragmencie. Z drugiej natomiast strony Czechowic, pisząc najprawdopodobniej o Marcinie-biskupie, mógł posłużyć się jego postacią do, jak byśmy to dzisiaj nazwali, szerzenia negatywnej propagandy, wymierzonej w katolicyzm. Sam bowiem był arianinem, jednym z czołowych intelektualistów tego odłamu chrześcijaństwa i dlatego raczej nie darzył szczególną sympatią świętego, który wsławił się walką z antytrynitarystami[66] i to w epoce, kiedy ważyły się losy przyszłej wiary jaką będzie wyznawała Europa[67]. Być może jednak Biegeleisen dysponował jakimiś źródłami czy przesłankami, pozwalającymi mu na taką interpretację tekstu Czechowica. Pokusa przyjęcia takiego, bądź co bądź, konformistycznego założenia jest tym większa, że pozwala nam – przynajmniej w jakimś stopniu – wyjaśnić pochodzenie dość osobliwego motywu jakim jest ucinanie topielcowi palców czy przenoszenie kół młyńskich na dachy domów. Natomiast sam fakt, iż młynarze, jako grupa zawodowa, zdają się być w podaniach nękani w sposób szczególny przez topielce, ma prawdopodobnie podłoże racjonalne i historyczne. Dawne sposoby mierzenia i ważenia produktów zbożowych dawały szerokie możliwości popełniania wszelkiego rodzaju nadużyć, prowadzących do systematycznego bogacenia się właścicieli i dzierżawców młynów z jednej, a mniej lub bardziej doskwierającego niedostatku chłopów z drugiej strony. Stąd też wątek wymierzania kary młynarzom przez istoty nadzmysłowe (nie tylko topielce) często pojawia się w opowieściach ludowych[68].

---

[64] Cyt. za A. Brückner, *Różnowiercy polscy. Szkice obyczajowe i literackie*, Warszawa 1905, s. 263.

[65] H. Biegeleisen, *U kolebki...* op. cit., s. 524.

[66] „Naonczas aryańska bezbożność szerzyła się [...] mocną wiarą Trójcy Ś. sprzeciwił się onemu kacerstwu Marcin, i wiele od heretyków onych ucierpiał, tak, iż jawnie ubiczowany od nich był". Ks. P. Skarga, *Żywoty świętych Starego i Nowego Zakonu*, t. 2, Petersburg 1862, s. 461.

[67] Zob. J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1995.

[68] Tak B. Baranowski, *Kultura ludowa XVII i XVIII w. na ziemiach Polski Środkowej*, Łódź 1971, s. 121. Można jednak, jak się wydaje, pokusić o inną interpretację: ze spotkań z topielcem młynarz z reguły wychodzi obronną ręką, a to dzięki fortelowi polegającemu na tym, że goszcząc u siebie przez czas jakiś wędrowca-niedźwiednika (często Cygana) nakłania go, by ten zostawił na noc we młynie niedźwiedzia. Kiedy w nocy przychodzi do młyna niczego nie spodziewający się topielec, stacza on zaciętą walkę ze zwierzęciem, po przegraniu której przestaje naprzykrzać się ludziom. Tego rodzaju fabułka występuje często w materiale folklorystycznym, co pozwala zapytać się o jej źródła, a przede wszystkim, dlaczego obiektem napaści jest młynarz a nie, powiedzmy, szewc? To, iż w ramach wątku wierzeniowego pojawiają się obok siebie po-

Topielec jest istotą demoniczną – stwierdzenie to nie podlega dyskusji. Ludowa tradycja nie ogranicza się jednak tylko do „gołosłownego" wyrażenia tego przeświadczenia, ale potwierdza je również na poziomie głębszych, symboliczno-wierzeniowych wyobrażeń, z jakimi spotykamy się w opowieściach o topielcu. Już np. samo ukształtowanie przestrzeni bądź miejsc, w których można napotkać demona wspiera, w sensie wierzeniowym, nadzmysłowy charakter egzystencji topielca. Próbując opisać to zagadnienie najbardziej nawet pobieżnie, nie sposób nie zacząć od krótkiego przypomnienia fundamentalnej dla przekonań tradycyjnych koncepcji podziału całego kosmosu na trzy sfery: niebiańską, ziemską i piekielną. Idea trójdzielności *universum* wynika z podstawowego dla człowieka żyjącego w kulturze tradycyjnej doświadczenia przestrzeni, jakim jest świadomość góry i dołu. Przy czym, jak wiadomo, pozytywnie waloryzowana jest góra, natomiast negatywnie dół (ziemia jako znajdująca się pośrodku ma charakter ambiwalentny i jest miejscem wpływu sił zarówno dobrych jak i złych). Stąd każdy ruch ku górze, wszelkie wspinaczki, loty, wstępowania po drabinach zawsze symbolizują przekroczenie ludzkiego sposobu bytowania, wejście na wyższe płaszczyzny rzeczywistości, oznaczają siłę, moc, życie, cnotę i zwycięstwo. Natomiast każdy ruch w dół to symbol niemocy, skłaniania się ku śmierci, utraty sił witalnych, klęski, grzechu i upadku. Bardzo wyraziście treści te ujawniają się w wielu podaniach, w których mowa jest o kobietach podejmujących się takiego lub innego zatrudnienia w domostwie topielca – zejście na dno stawu (a więc ruch w dół) to przekroczenie granicy ludzkiego świata i znalezienie się we władzy demona. Z kolei jeżeli ten stan symbolicznej śmierci zostanie przezwyciężony, następuje oczywiście ruch w górę, ku życiu, a więc – w tekstach – ku brzegowi.

Inną niezbywalną, w archaicznym rozumieniu, właściwością przestrzeni, znakomicie ujawniającą się w podaniach o topielcu, jest jej niejednorodność i podzielność. Istnieją w niej miejsca „oswojone", bezpieczne, takie jak dom, kościół, wieś oraz rozciągający się poza ich granicami „nieznany i pozbawiony kształtu bezmiar, tajemniczy i straszny świat demonów, larw, ludzi zmarłych i obcych – chaos, śmierć i noc"[69], do którego należą wszelkiego rodzaju nieużytki, wąwozy, lasy, bagna itd. Ta pierwsza sfera to *orbis interior*, świat „nasz", określony i swojski, sfera druga to *orbis exterior*, którego charakteryzują dzikość, brzydota, niebezpieczeństwo oraz łatwość pobłądzenia. W tym kontekście droga czy brzegi są z jednej strony łącznikiem obu sfer, z drugiej stanowią swoistą granicę między nimi, ponieważ nie należąc do żadnej z nich są terenem, na którym łączą się ich wpływy. Konsekwencją wpływów złych, przenikających z *orbis exterior*, jest to, że spotkać na nich można wszelkiej proweniencji i autoramentu istoty demoniczne i duchy zmarłych – również topielce. Natomiast wpływy dobre stanowią np. o tym, że trakty prowadzą zawsze do jakiegoś celu. Jeśli wędrując człowiek wraca do domu, czyli swoistego i swojego centrum świata, to jest to kierunek życia, jeśli zaś droga prowadzi na zewnątrz, w głąb *orbis exterior* to jest to kierunek śmierci. Przybliżone zjawisko znajduje swoją realizację w akcji podań, gdzie, generalnie rzecz ujmując, spotkania z demonami podczas drogi powrotnej kończą się z reguły szczęśliwie, natomiast skutki spotkań odbywających się przy przeciwnym kierunku wędrówki lub w głębi przestrzeni *orbis exterior* (np. na szlaku między jarmarkiem a gospodą) są najczęściej tragiczne. Dla budowy tego obcego, „zewnętrznego" świata ważna jest też druga para dychotomicznych pojęć (obok świata swojego i obcego), czyli opozycja bliski/daleki, w myśl której, najkrócej mówiąc, im dalej od domu tym niebezpiecznej.

---

staci młynarza i niedźwiedzia daje się, być może, wytłumaczyć poprzez wątek aitiologiczny T 2502, opowiadający o człowieku, który został przemieniony w niedźwiedzia za karę, że chciał przestraszyć Chrystusa. W takim kontekście topielec, walczący ze zwierzęciem stworzonym przez Boga, zwierzęciem wywodzącym się od młynarza i niejako z poduszczenia tego ostatniego, jawi się jako istota sprzeciwiająca się porządkowi boskiemu.

[69] Cyt. za: L. Stomma, *Antropologia kultury...* op. cit., s. 132.

Warto nadmienić, że genezę zdecydowanie negatywnej waloryzacji niektórych fragmentów tej obcej przestrzeni objaśniają opowieści aitiologiczne. Tak na przykład jednym z ulubionych miejsc przebywania wodnika są nadbrzeżne zarośla olszynowe, które w ludowej „mitologii" wiążą się ściśle z postacią diabła, ponieważ u zarania dziejów zostały one splamione krwią diabła zranionego przez wilka w nogę. Wypada tu również dodać, że przestrzeń obca jest – zgodnie z ludowymi wyobrażeniami – rzeczywistością „na opak". Oznacza to, że w świecie demonicznym będącym odwzorowaniem świata ludzkiego wszelkie wartości, znaczenia itp. ulegają odwróceniu. Stąd właśnie bogactwa, jakimi płaci topielec w swym podwodnym władztwie za wykonane dla niego prace, w świecie ludzkim zamieniają się w odpadki, a wodnikowe śmieci na brzegu stają się drogocennościami; stąd też ludowa tradycja nakazuje, by z demonem walczyć lewą ręką, która – jako najczęściej słabsza w naszej rzeczywistości – będzie odpowiednią do walki w świecie odwróconych wartości[70].

Demoniczny charakter topielca podkreśla, niejednokrotnie akcentowane w podaniach, bujne owłosienie, a także barwy jego ubrań, włosów, oczu i skóry. Wszak kolory czarny i – przede wszystkim – czerwony powszechnie na całej Słowiańszczyźnie uważane są za barwy charakterystyczne dla wszelkich istot demonicznych; symbolizują także w wielu kulturach śmierć i żałobę.

Dokonując krótkiej prezentacji naszego demona, zaakcentowaliśmy, że na czoło powiązań, w jakich występuje topielec w podaniach ludowych wysuwają się jego związki z księżycem i wodą. Czas byśmy przyjrzeli się bliżej obu tym elementom rzeczywistości.

Doniosłość roli, jaką pełnił księżyc w ludowym systemie wierzeniowym, trudno jest przecenić. Opinia, iż księżyc „cieszy się u mieszkańców wsi znacznie większą popularnością aniżeli słońce"[71], powtarza się w wielu pracach etnografów, etnologów i folklorystów, a wynika z mnogości wierzeń jakie zachowały się na temat tego ciała niebieskiego oraz z mnogości ludów, które otaczały je różnymi formami kultu[72]. Oczywiście nie mamy miejsca, ani sposobności, by o tych wszystkich wyobrażeniach tu mówić, ale zanim przejdziemy do tego fragmentu problematyki lunarnej, która bezpośrednio łączy się z topielcem, przypomnijmy pokrótce, że pierwsze wzmianki o kulcie ogni (świateł) niebiańskich znajdujemy u Prokopiusza z Cezarei („Uważają bowiem [Sklawinowie i Antowie], że jeden tylko bóg, twórca błyskawicy, jest panem całego świata i składają mu w ofierze woły i wszystkie inne zwierzęta ofiarne"[73]) oraz w arabskiej *Relacji anonimowej* pochodzącej z około połowy IX w., będącej najstarszym zwartym opisem ziem środkowej Azji i środkowo-wschodniej Europy, a zachowanej w kilku przekazach (m.in. Ibn Rosteha z I poł. X w.). Mówi ona, że „wszyscy oni [Słowianie] są czcicielami ogni"[74]. O specyficznej i bogatej symbolice księżyca decyduje z

---

[70] Część z tych rozważań znajduje się w pracy: A. Mianecki, *Droga jako element świata podań ludowych*, [w:] *Człowiek w drodze*, t. 1, *Droga w świecie literackim*, pod red. i ze wstępem L. Wiśniewskiej, Bydgoszcz 2000. Tam też zob. wybór prac na temat wierzeń związanych z przestrzenią, drogą i ruchem.

[71] D. Tylkowa, *Wiedza ludowa*, [w:] *Etnografia Polski. Przemiany kultury ludowej*, t. 2, pod red. M. Biernackiej, M. Frankowskiej, W. Paprockiej, sekretarz tomu M. Drozd-Piasecka, Wrocław 1981, s. 73.

[72] Zob. E. Perczak, *Wyobrażenia lunarne w pozasłowiańskim folklorze literackim*, „Lud", 1969: 52.

[73] Cyt. za G. Labuda, *Słowiańszczyzna starożytna*... op. cit., s. 170.

[74] Ibn Rosteh, *Kitāb al-A`lāq an-nafīsa* [*Księga drogocennych klejnotów*], [w:] T. Lewicki, *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. 2, cz. 2, współpraca M. Czapkiewicz, A. i F. Kmietowicz, Wrocław 1977, s. 37. Zob. też objaśnienie nr 206 ze s. 118, w którym T. Lewicki pisze: „W związku z łączeniem ognia, pioruna i słońca, warto tu jeszcze przypomnieć, że występujący w tekstach arabskich wyraz *nīrān* (*an-nīrān*) znaczy nie tylko «ognie», ale również i «gwiazdy», a w szczególności «słońce i księżyc»". Trudno rozstrzygnąć, dlaczego w zapiskach

jednej strony jego nieustanne odnawianie i „odradzanie się" na firmamencie, z drugiej natomiast porządek mitologiczny, w którym ukazany jest jako dzieło Diabła – jak mówi przekaz z centralnej Polski: „Czart chciał także zrobić słońce, ale nie mógł; skradł przeto u boga kawał słońca, z którego utworzył się księżyc"[75]. Wynikająca z tych dwóch źródeł aksjologiczna ambiwalencja (nawiasem mówiąc zupełnie paralelna do ambiwalencji charakteryzującej topielca) powoduje, iż symbolika lunarna wiąże się z pozytywnymi wartościami w rodzaju płodności, regeneracji i nieśmiertelności[76]. Jednocześnie jednak księżyc, będąc stworzonym przez Diabła, obciążony jest wszystkimi właściwościami chtoniczno-akwatycznymi, podległe mu są wszystkie wody, a tym samym – wszelkie demony wodne. Jest to więc powód, dla którego otoczony jest czcią m.in. wodników i, pośrednio, także ludzi – byłoby zdumiewającym zjawiskiem, gdyby społeczność, której demony oddają cześć jakiemuś obiektowi, obiekt ten całkowicie pomijała w swoim systemie wierzeniowym.

Jak pamiętamy, ulubionym przez topielca czasem ukazywania się ludziom jest północ przy księżycowej pełni (dodajmy, że pojawianie się w porach mediacyjnych, takich jak np. południe, zmierzch, świt, północ, pełnia itp. są kolejnymi zachowaniami podkreślającymi demoniczną naturę wodnika) – według wielu opowieści ma to być zresztą czas szczególnej aktywności też innych istot nadzmysłowych. W niejakiej sprzeczności jednak z tymi przekonaniami stoi wierzenie, w myśl którego księżyc został stworzony po to, by świecić ludziom w nocy i – tym samym – chronić ich przed atakami różnych „strachów"[77]. Rodzi się więc pytanie: skąd ta sprzeczność i czy nie da się tych informacji ze sobą w jakiś sposób pogodzić? By podjąć próbę odpowiedzi na to pytanie, musimy przywołać kwestię lunarnego kalendarza u Słowian. Jak wiadomo, cechą charakterystyczną spuścizny indoeuropejskiej jest m.in. to, że przytłaczająca większość (jeżeli nie wszystkie) ludów należących do tego zespołu posługiwała się, w mniej lub bardziej odległej przeszłości, lunarną rachubą czasu – stwierdzenie tego dla niektórych ludów osiągane jest na drodze argumentacji pośredniej, dla innych dysponujemy źródłami, które mówią o tym wprost[78]. W odniesieniu do Słowian zasadniczy

---

kronikarskich księżyc i słońce, a szerzej światła niebiańskie, są traktowane równorzędnie, zważywszy, że w etnologicznych koncepcjach, wskazujących, iż ludowa wyobraźnia określana jest przez dychotomiczne podziały typu jasne – ciemne, ciepłe – zimne, życie – śmierć itd., zajmują one miejsca biegunowo różne. Być może wynika to z historycznych zmian jakim podlegają systemy wierzeniowe, albo po prostu z tego, że obserwacja pozwalająca dojść do takich wniosków wymykała się, z oczywistych względów, refleksji dawnych uczonych. Choć nie łączy się to z naszym tematem, warto może przypomnieć tu nieco już zapomniane świadectwo nieprawdopodobnej wprost trwałości tradycyjnych (słowiańskich) wyobrażeń – świadectwo, które ocalało dzięki arabskim pisarzom. Otóż około połowy IX w. al-Ǧāhiz w dziele *Kitāb al-hajawān* (*Księga zwierząt*) zapisał: „Twierdzili wobec mnie mężowie spośród Słowian, eunuchowie i niekastrowani, że wąż w ich kraju przychodzi do krów, owija się około ud krowy i jej kolan aż po ścięgna u racic, potem wyciąga swój przód ku sutkom jej wymienia i pożera sutkę, a krowa nie zdoła wydać głosu. Potem długo ssie mleko, a w miarę ssania [krowa] słabnie. A kiedy jest bliska zdechnięcia [wąż] opuszcza ją. Utrzymują oni, że [taka krowa] albo zdechnie, albo też pojawi się na jej wymieniu wielki bolak, trudny do wyleczenia" (*Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*, t. 1, wydał i oprac. T. Lewicki, Wrocław 1956, s. 169). W 1000 lat później (*sic*!) niemal identyczne wierzenia dla ludów Polski, Ukrainy i Białorusi zanotował Erazm Majewski w pracy *Wąż w mowie, pojęciach i praktykach ludu naszego*, „Wisła", 1892: 6.

[75] A. Petrow, *Lud Ziemi Dobrzyńskiej*... op. cit., s. 126.

[76] Zob. A. Brzozowska-Krajka, *Psychologiczno-etyczny dualizm w ludowych kategoriach temporalnych (cykl dobowy)*, „Literatura Ludowa" 1992: 3, s. 13; J. i R. Tomiccy, *Drzewo życia. Ludowa wizja świata i człowieka*, Warszawa 1975, s. 128.

[77] Za A. Brzozowska-Krajka, *Psychologiczno-etyczny dualizm*... op. cit., s. 13.

[78] Np. tak jest dla Celtów, por. Gajusz Juliusz Cezar, *Wojna galijska*, przeł. i oprac. E. Konik, Wrocław 1978, s. 222, i dla Germanów, por. Tacyt, op. cit., s. 270-271.

problem: czy i oni posługiwali się takim kalendarzem?, jak się zdaje, ostatecznie i pozytywnie rozstrzygnął Edward Perczak. W pracy tego autora zwraca naszą uwagę przytoczenie opinii W. Liungmana, według której o ile wszystkie ludy indoeuropejskie stosowały miesiąc księżycowy liczony od nowiu do nowiu, o tyle tylko Germanom właściwy był sposób odmierzania tego miesiąca od pełni do pełni[79]. Wypada w tym miejscu zauważyć, że taka koncepcja liczenia miesiąca księżycowego (od pełni do pełni) byłaby owym sposobem pogodzenia sprzecznych ze sobą, wymienionych wyżej, wierzeń i jednocześnie wspierałoby ją kilka niebłahych argumentów. Po pierwsze: kiedy diabeł tworzy księżyc to tworzy go niejako natychmiast i w całości, w porządku mitycznym nie ma mowy o tym, by powstawał on „na raty" jak ma to, mówiąc metaforycznie, miejsce w rzeczywistości – jego światło rozprasza mroki ciemności od razu. Po drugie: jasnym stałoby się dlaczego topielce z takim upodobaniem pojawiają się podczas pełni, bowiem podchodząc do sprawy zdroworozsądkowo, należałoby uznać, iż wymarzoną porą działalności demonów wodnych powinien być nów, kiedy mroki nocy rozświetlane są jedynie słabym blaskiem gwiazd. To, że pełnia byłaby czasem szczególnie uprzywilejowanym z racji rozpoczęcia nowego cyklu miesięcznego (którego mityczny początek przedstawiono w ludowej aitiologii), „wymagałoby" jakiegoś uczczenia ze strony wodnika. Po trzecie: znalazłby wyjaśnienie zupełny ewenement w polskiej demonologii, a mianowicie wspominane tu już przemawianie, i to mową wiązaną, do księżyca, ponieważ w takim kontekście dałoby się zinterpretować te „zaśpiewy" jako odległe echo świąt?, obrzędów?, rytuałów? z okazji nadejścia nowego miesiąca. Supozycję tą wspierają zanotowane przez Moszyńskiego formuły przywitania rejestrowane w zasadzie na całej Słowiańszczyźnie[80]. Co więcej, liczenie miesiąca księżycowego od pełni do pełni, analogicznie jak u Germanów, mogą potwierdzać również przesłanki historyczne. Jak wykazuje Henryk Łowmiański w pracy *Religia Słowian i jej upadek*, Słowianie zachodni (bez Połabia i Łużyc), którzy nas tu z oczywistych względów interesują najbardziej, mieli najbardziej archaiczny system wierzeniowy ze wszystkich innych odłamów tego ludu; była to mianowicie polidoksja (czyli konglomerat religijny składający się z czterech substratów: magii, wiary w dusze zmarłych, kultu przyrody oraz demonologii) z elementami prototeizmu. Tak archaiczna konstrukcja sfery sakralnej jest – być może – w jakimś stopniu paralelna do wierzeń plemion germańskich, które wszak na „scenie" europejskiej pojawiły się około pół tysiąca lat przed słowiańskimi[81].

W czasie pełni, jak pamiętamy, topielec oddaje się z wielkim zapałem dość szczególnej czynności, czyli – szyciu butów, a właściwie, najczęściej, jednego buta. Musimy się tutaj przyznać do zupełnej bezradności wobec tego motywu, ponieważ istnieje kilka możliwości jego interpretacji i żadna z nich, w gruncie rzeczy, nie jest w pełni zadowalająca. Pierwsza z nich, najmniej prawdopodobna, zakłada, że jest to wątek literacki, który niezbadanymi ścieżkami zawędrował do polskich podań wierzeniowych, a wywodzi się z odległej starożytności; pierwszy raz bowiem motyw obutego w jeden sandał człowieka pojawia się w micie o Argonautach i jest związany z tajemniczym

---

[79] E. Perczak, *Kalendarz lunarny Słowian na tle porównawczym*, „Lud", 1976: 60, s. 109-110.

[80] K. Moszyński, *Kultura ludowa...* op. cit., t. 2, cz. 1, s. 452-453. Tłumaczyłoby to również skłonność topielca do muzykowania, a także dość dziwny obyczaj kwitowania każdego czynu klaskaniem.

[81] W różnych miejscach tej pracy akcentujemy, że istnieją słowiańskie i germańskie wyobrażenia, które zdają się być, w ogólnych zarysach, podobne. Nawiasem mówiąc, najnowsze badania lingwistyczne wskazują, że język polski jest najbardziej archaicznym z języków już nie tylko słowiańskich, ale w ogóle indoeuropejskich, co może być przesłanką pozwalającą traktować kulturę Słowian zachodnich jako kulturę najbardziej archaiczną i, tym samym, wzmacniać tezy Łowmiańskiego. Zob. W. Mańczak, *Wieża Babel*, Wrocław 1999.

ludem Pelazgów, natomiast pierwsza historyczna wzmianka o wojownikach tak opatrzonych znajduje się u Tukidydesa[82]. Choć jest bardzo wątpliwe, żeby miało to wszystko cokolwiek wspólnego z polskim topielcem powiedzmy tylko jeszcze, że w świecie antycznym jeden but mieli nosić szczególnie srodzy wojownicy. Druga możliwość ma niejako dwa warianty: obraz, w którym topielec ma jeden but, a więc przynajmniej jedną nogę bosą ma wskazywać albo na chtoniczność tego demona (ukazaną poprzez bezpośredni kontakt nagiej stopy z ziemią – jest to koncepcja mało prawdopodobna już choćby z tej przyczyny, że topielec często bywa cały nagi); albo jest to jakaś ikona kulawości co byłoby kolejną typowo demoniczną cechą utopca. Wreszcie trzecia możliwość, dość radykalna, ale i najbardziej prawdopodobna; pojawiające się w opowieściach buty nie mają tak naprawdę żadnego znaczenia – ważna jest tylko sama czynność. Na to, że jest to przypuszczenie prawidłowe pośrednio zdaje się wskazywać fakt, iż topielce z równym zapałem jak szyciu butów oddają się także np. łataniu spodni[83]. Dalej pójdziemy tym właśnie tropem.

Z czynnościami w rodzaju przędzenia, szycia, tkania, motania itd. są związane zakazy ich wykonywania w ściśle określonych sytuacjach i porach roku, do których należą np. pogrzeby, rozwiązania ciąży, Gody *etc.* Metonimiczne wyobrażenia konstytuujące te zakazy opierają się na prostej zasadzie – każdy supełek, każde splątanie na nitkach przędzy, które znajdzie się w pobliżu zainteresowanych w trakcie trwania czasu przejściowego od jednego stanu do drugiego, może wpłynąć na skręcenie, „skoślawienie" życia nowonarodzonego dziecka, egzystencji rodziny w następnym roku, drogi ku wiecznemu spoczynkowi odchodzącej duszy zmarłego człowieka. Dlatego też w kulturze ludowej wystrzegano się podejmowania tego rodzaju prac w okresach przejściowych, tak ze względu na ryzyko własnoręcznego, przypadkowego zamotania, jak i ze względu na to, że czynności te przyciągały obecność demonów, które również trudniły się podobnymi czynnościami i mogły, z czystej złośliwości, poplątać nici. Jak widzimy, niektóre z demonów, oprócz czysto fizycznego wpływu na ludzkie życie, mają także taki wpływ w wymiarze transcendentnym. W odniesieniu do topielca wpływ ten nabiera jeszcze bardziej wyrazistych kształtów z uwagi na to, iż w wielu opowieściach, jak już mówiliśmy, topielec występuje w roli egzekutora wyroków przeznaczenia, bowiem ten komu jest pisana śmierć w topieli, nie umknie swemu losowi – utopiec będzie na niego czekał. W tym kontekście wodnik, który zna i wypełnia przeznaczenie czyjegoś życia oraz może niejako splątać trzymane w dłoni nici ludzkiej egzystencji, jawi się jako istota ściśle powiązana z wróżbiarstwem, a przede wszystkim wróżbiarstwem wykorzystującym wodę. Uwaga ta skłania do zastanowienia, na ile woda sama w sobie posiada właściwości medium prekognicyjnego, a na ile właściwości te wynikają z mocy personifikowanych w postaci topielca, czy nawet wprost będących konsekwencją istnienia tych demonów[84].

Mówiąc o wróżbiarskich zdolnościach czy mocach utopca i pamiętając o jego polimorficznych umiejętnościach nasuwa nam się interesujący trop. Średniowieczni kronikarze niejednokrotnie notowali:

> Wróżenie zaś z konia [poświęconego Świętowitowi] odbywało się w ten sposób: gdy zamierzali oni przedsięwziąć wojnę przeciw innej krainie, rozkładali słudzy przed świątynią potrójny rząd włóczni skrzyżowanych z sobą po dwie w każdym rzędzie, które wbijano ostrzem w ziemię; rzędy te były w równej odległości od siebie. Gdy miała być przedsięwzięta wyprawa, kapłan odmówiwszy solennie modły, wyprowadzał ze stajni konia, upiększonego rzemieniami, by przeszedł przez włócznię. Jeżeli przestąpił ustawione przed nim rzędy najprzód prawą, a nie lewą nogą, przyjmowano to jako pomyślny znak

---

[82] Tukidydes, *Wojna peloponeska*, przeł. K. Kumaniecki, oprac. R. Turasiewicz, Wrocław 1991, s. 204. Zob. także Z. Ganszyniec, *Noszenie jednego buta w starożytności*, „Lud", 1946: 37.

[83] J. i R. Tomiccy, *Drzewo życia...* op. cit., s. 112.

[84] Podobny wniosek zob. u K. Moszyńskiego, *Kultura ludowa...* op. cit., t. 2, cz. 1, s. 369.

dla przeprowadzenia wojny; jeżeli lewą chociaż raz tylko przed prawą podniósł, porzucano zamiar najechania owego kraju[85].

Jest do pomyślenia, że postać wróżebnego konia, pod wpływem perswazji katolickiej, stała się jedną z najpopularniejszych postaci, w jakich ukazuje się topielec. Trzeba jednak uznać, iż bardziej prawdopodobnym źródłem polimorfizmu, przede wszystkim zwierzęcego, w tradycji ludowej są reminiscencje epoki i obrzędów, w których codziennością było składanie wodnikowi ofiar. To, że większość kształtów zwierzęcych, w jakie przyobleka wyobraźnia chłopska utopca, to zwierzęta domowe lub takie, które było stosunkowo łatwo upolować, znakomicie koresponduje z wysuniętym przypuszczeniem[86].

Inna znamienna relacja mówi:

> Jadąc z Warszawy do Częstochowy stanąłem na popas w karczmie niedaleko młyna i znacznego zbioru wody. Wkrótce po mojem przybyciu rozległ się krzyk: tonie, ratuj; którym wiedziony, pobiegłem na miejsce wypadku. Jakiś młody chłopak, podobno pastuch, poszedł się kąpać, i właśnie gdy pod upustem pływał, kurcze go napadły, że biedak straciwszy przytomność i siły, zaczął tonąć. Kilkanaście osób, pomiędzy którymi znajdowało się kilku zręcznych i silnych parobczaków, przybiegło na krzyki chłopca, nikt mu jednak nie dawał pomocy; zdziwiony i rozgniewany zarazem, spytałem, czemuby to było. Jakże go ratować – odpowiedział jeden z przytomnych – gdy go topielec porywa. – Podaj tykę, lub gdy umiesz pływać, skocz w wodę, a niezawodnie ocalisz. – Ej gdzie tam – odpowiedział chłopek – z topielcem nie ma żartów i Staśka nie uratuję i zgubię siebie. Potwierdzili to oświadczenie inni wieśniacy. Nie było czasu do przekonywania ich o niedorzeczności przesądu. Rzuciłem się w staw i przy pomocy mojego woźnicy potrafiłem tonącego ocalić [...]. Spytałem kmiotków o powód ich dziwacznego oporu w ratowaniu nieszczęśliwego. Wytłumaczyli mi przyczynę. Według wkorzenionego między nimi przesądu, śmierć przez utonięcie nie jest skutkiem przypadku, lecz diabła, który kąpiących się porywa, ciągnie w odmęt wody i topi. Ów diabeł zowie się topielcem. Nadto, kto tonącemu daje pomoc, niezawodnie prędzej lub później sam zginie i powinien strzec się ocalonego, gdyż ten przyłoży się niemało do pierwszego nieszczęścia jakie go spotka. Wypadkiem tego nieszczęsnego przesądu, jest ta rokrocznie znaczna liczba śmierci przez utonięcie, która dotyka naszych wieśniaków[87].

Owo wyraźnie pobrzmiewające w różnych tekstach przekonanie, że topielec wymaga także ofiar ludzkich, współgrające z wiarą, iż tonącego człowieka nie należy ratować, ponieważ należy już on do demona i pomaganie mu naraziłoby na srogą zemstę ze strony wodnika[88], zdaje się być echem bardzo zamierzchłej przeszłości, kiedy ofiary takie rzeczywiście były składane – o takich krwawych zwyczajach wzmiankuje Thietmar („[...] gniew bogów łagodzą ofiary z ludzi i bydła"[89]) oraz *Powieść minionych lat* pod rokiem 980 („I składali im [bogom] ofiary [...] i przywodzili syny swe i córy na ofiarę biesom, i plugawili ziemię ofiarami swymi"[90]).

---

[85] Cyt. za G. Labuda, *Słowiańszczyzna starożytna...* op. cit., s. 180. Zob. też *Kronika Thietmara*, op. cit., s. 348. Wypada tu kolejny raz wspomnieć, że podobne wróżby czynili także Germanie, por. Tacyt, op. cit., s. 270. Co więcej, materiał ludowy zdaje się wskazywać, że taki sposób określania przyszłości, choć bez tak szerokiego odniesienia, przetrwał do XIX w.: „Wprowadzając kupionego konia pierwszy raz do stajni, uważają czy najpierw próg przekroczy prawą czy lewą nogą, wróżąc z tego, czy się będzie dobrze, czy źle chował". W. Kosiński, *Materiały etnograficzne zebrane w różnych okolicach Galicji zachodniej*, MAAE, 1904: 7, s. 29.

[86] Wskazują na to również dwie, bardzo znaczące wzmianki u K. Moszyńskiego, *Kultura ludowa...* op. cit., t. 2, cz. 1, s. 681, mówiące o ofierze z konia i z kury, jakie składane były przez chłopów na terenie Rosji i Polski.

[87] A. A. Kosiński, *Miasta, wsie i zamki polskie*, t. 2, Wilno 1851, s. 109-110. Cyt. za B. Baranowski, *Kultura ludowa...*, op. cit., s. 191-192.

[88] K. Moszyński, *Kultura ludowa...* op. cit., t. 2, cz. 1, s. 680. Jedynym stosunkowo bezpiecznym sposobem było prawdopodobnie wyciągnięcie tonącego za włosy.

[89] *Kronika Thietmara...*, op. cit., s. 348.

[90] *Powieść minionych lat*, przeł. i oprac. F. Sielicki, Wrocław 1999, s. 63.

Przywoływani tu już Joanna i Ryszard Tomiccy, omawiając sakralną sferę kultury ludowej, zwrócili uwagę na istnienie w chłopskich koncepcjach wierzeniowych wątku o drzewie kosmicznym[91]. Nie ukrywając, iż wyobrażenia o tym drzewie w kulturze XIX i początku XX wieku znajdowały się na krawędzi całkowitego zapomnienia, autorzy ci w swoich wywodach posiłkowali się jednym z bardzo nielicznych, „namacalnych" dowodów funkcjonowania tej koncepcji, a mianowicie – wycinankami. Wycinanki te, jak wiadomo, często przedstawiają drzewo, na którym siedzą dwa ptaki. Według Tomickich drzewem tym jest drzewo kosmiczne, a ptakami dwaj stwórcy świata: dobry i zły.

Faktem jest, że lektura niektórych opowieści wierzeniowych, mówiących o przebywaniu topielca na drzewie w środku lasu, skłania do postawienia pytania: co, mówiąc językiem reklam, „najbardziej wodny z wodnych demonów" robił w takim miejscu? Jeżeli Tomiccy mają rację pisząc o wycinankach, to być może przebywanie topielca na drzewie jest jakimś bardzo dalekim echem czy martwym reliktem żywej niegdyś treści, w myśl której korona drzewa kosmicznego była schronieniem demiurgów świata, w tym również tego złego. Ten cień poszlaki – bo o niczym poważniejszym nie można tu mówić – wzmacnia dodatkowo również fakt, iż wśród konarów zamieszkują nie tylko topielce (jest to ewenement), lecz także wiele innych demonów. Wymowne jest również to, że drzewem pojawiającym się w tych podaniach jest dąb czyli najpowszechniejsza epifania drzewa kosmicznego. Oddajmy jeszcze na chwilę głos ludowemu narratorowi: „Krzywonos [gatunek ptaka] chciał powyciągać gwoździe z krzyża i uwolnić P. Jezusa od męki; przy téj daremnéj pracy wykrzywił sobie dziób i to mu zostało na pamiątkę"[92]. Z kolei: „Skowronka grzech zabijać, a to z tego powodu, że kiedy Pan Jezus wisiał na krzyżu, skowronek chciał oddziobać jeden cierń cierniowej korony Zbawiciela"[93]. Niech nas nie myli to bezdyskusyjnie dobre postępowanie ptaków, ponieważ ten sam skowronek według innych przekazów miał na Golgocie szydzić z umierającego Chrystusa, krzycząc „Zapędziułem się Pana Jezusa bić, bić, bić [...]"[94]. Wydaje się, że w takim kontekście zaprezentowana wyżej, niepewna interpretacja śladów mitu o drzewie kosmicznym w podaniu o topielcu zyskuje teraz nieco na wiarygodności, ponieważ z jednej strony, jak wiemy, krzyż Chrystusowy miał być jedną z wersji tego drzewa, a z drugiej sama obecność ptaków występujących w ambiwalentnej roli jest bardzo znacząca. Można w końcu sobie wyobrazić, że Synowi Bożemu w cierpieniu mogły ulżyć równie dobrze zwierzęta posiadające umiejętność wspinania. Dlaczego więc obok krzyża występują akurat ptaki (dobre i złe) i to tego samego gatunku, jeśli nie jest to dalekim echem mitu o drzewie kosmicznym?

Często przywoływane tu ludowe opowieści aitiologiczne, które traktujemy jako odpowiedniki mitu w kulturach archaicznych, fundując, kodyfikując i wywyższając dane wierzenie, pozwalają nam zinterpretować i objaśnić także inne wyobrażenia łączące się z topielcem. I tak na przykład próbując udowodnić, iż w przywołanym wyżej zdaniu: „Gdy pierwszy raz na wiosnę zagrzmi, parobczaki lecą do rzeki umyć się, potem zaś wywracają kozły na łące" mowa jest nie tylko o wiosennym oczyszczeniu, ale także może ów grzmot być traktowany jako sygnał przełamania zakazu kąpieli w porze jesienno-zimowej musimy odwołać się po raz kolejny do narracji *quasi*-mitycznych. Jak pamiętamy z opowieści kosmogonicznych przytaczanych na początku naszych poszukiwań, tuż przed nastaniem świąt Wielkanocnych, Diabeł uwięziony na dnie piekła jest o krok od zerwania łańcucha, którym przykuty został do tegoż dna. W ostatniej chwili

---

[91] J. i R. Tomiccy, *Drzewo życia...* op. cit., s. 66-94.

[92] B. Gustawicz, *Podania, przesądy, gadki i nazwy ludowe w dziedzinie przyrody*, ZWAK, 1881: 5, s. 142.

[93] S. Ciszewski, *Lud rolniczo-górniczy...* op. cit., s. 45.

[94] J. Świętek, *Lud nadrabski*, op. cit., s. 580.

święte słowo lub czyn sprawiają, że łańcuch ten zrasta się na nowo[95]. We fragmencie, który wymaga niniejszego omówienia, wydaje się, iż piorun występuje w takiej właśnie spajającej roli, przy czym rola ta wynika również z wierzeń, w myśl których piorun jest jedynym skutecznym środkiem walki z siłami demonicznymi. W związku z tym, że podania są jakby mikrorealizacjami treści mitycznych w świecie ludzkim, nie powinno już nas dziwić występowanie łańcucha jako narzędzia walki z topielcami. Również wierzenie w powstawanie wodnika z przydennego mułu lub przekonanie o jego zdolności przemiany w glinę, wydaje się być przetworzeniem (i pewnym zniekształceniem) wyobrażenia, przedstawiającego mitycznego Diabła na d n i e piekła, w p o d z i e m i u.

Innym zastanawiającym motywem jest umiejętność wodnika, pozwalająca mu na dotarcie i zabicie (utopienie) wybranej ofiary, o ile w jej pobliżu znajduje się najmniejsza choćby ilość płynu. Tu również odwołamy się do fragmentu opowieści aitiologicznej:

> [...] Wtedy Ten – bodajby sczezł – wziął i podziurawił palcami pod Bogiem palanyczkę [zaczątek ziemi], żeby przez te dziureczki woda na palanyczkę jednak wystąpiła, i tak, żeby Pana Boga zalało, żeby się utopił. Ale i to nie pomagało, bo woda nie chciała na placek wypływać. A Ten – bodajby sczezł – jak ujrzał, że woda przez te małe dziurki na palanyczkę nie występuje, to zaczął coraz większe dziury robić, w końcu wielkie kawały tej palanyczki wydzierał: wszystko jedno woda nie chciała występować na ten placek i Boga utopić, bo to Pan Bóg tak dał. Zobaczył sczezun, że i tak Boga nie utopi, to wziął się jeszcze na inny sposób; zaczął rękami wody z tych dziur pod Boga polewać, ale woda nie szła pod Boga; co ją sczezun na placek lujnie, to ona pocieknie rowkiem gdzieś do innej dziurki, i ścieknie z powrotem w morze.
>
> Za ten czas Pan Bóg się przespał i przebudził, a Ten – bodajby sczezł – zląkł się, żeby go Pan Bóg nie karał – niby nie skrzyczał, albo nie bił za to – zerwał się i w nogi – uciekał, uciekał, ile miał siły, ale obejrzał się w biegu, czy go Pan Bóg nie dogania. Natrafił wtedy na jedną taką, co ją sam zrobił, wielką dziurę i poszedł pod wodę, i do teraz tam siedzi!
>
> Tych dziur, co Ten – bodajby sczezł – porobił. Pan Bóg nie reperował, ale już tak pozostawały; te, co małe – to źródła i krynice; większe – to stawy; a największe – to jeziora. Ta palanyczka to ziemia, ta właśnie, co my na niej jesteśmy; ona stoi na wodzie, na morzu, a wokół niej także woda – morze. [...] Ta woda, co ją sczezun lał pod Boga i która rowkami ściekała do innych dziur – to potoki i rzeki; a te kawały, co sczezun z tej palanyczki powydzierał i po niej porozrzucał – to góry![96]

Przedstawiony fragment kosmogonii zdaje się jasno wskazywać, że w porządku mitycznym wszystkie ziemskie wody mają to samo pochodzenie i – znajdując swoje źródła w pierwotnym morzu – są ze sobą połączone, co pozwala topielcowi na swobodne docieranie do każdego miejsca, w którym znajduje się płyn.

Zmierzając do końca naszych rozważań musimy zastanowić się nad jeszcze jednym, dość zastanawiającym zjawiskiem. Otóż nie da się ukryć w folklorze polskim pewna specyficzna „niesymetryczność", polegająca na znacznej, nawet czysto ilościowej, przewadze repertuaru opowieści o topielcu nad opowieściami o żeńskich demonach wodnych. Z czego to wynika – trudno powiedzieć. Z pewnością w dużym stopniu zadecydowały o tym względy historyczne. Kościół prawosławny, a przed nim kościoły wschodnie oraz w ogóle cała kultura cesarstwa bizantyjskiego trwająca tysiąc lat dłużej, niż kultura Rzymu, obejmujące swymi wpływami większość ludów słowiańskich, były

---

[95] Trudno rozstrzygnąć czy wyobrażenie skutego łańcuchem diabła jest tworem czysto ludowym, czy też spuścizną kultury wysokiej (inspiracją chrześcijańską), ponieważ z tego rodzaju przedstawieniem spotykamy się w kościelnej ikonografii. Np. w Biblii Leopolity z 1561 r. znajduje się rycina obrazująca stojącego na zrębie studni piekielnej diabła, w postaci ptaka w rycerskiej zbroi, uwiązanego na łańcuchu trzymanym przez archanioła Michała. Zob. T. Kmiecińska-Kaczmarek, *Wizerunek diabła w Polsce*, „Euhemer" 1983: 2, s. 55.

[96] DWOK, t. 31, *Pokucie*, cz. 3, Wrocław 1963, s. 83-86. Przekład za: *Wiedźmy, czarty i święci Huculszczyzny. Mity i legendy*, oprac. O. Hnatiuk, przekł. zbior., Warszawa 1997, s. 21-22.

nie tylko czynnikiem integrującym ten obszar cywilizacyjny, ale również, chcąc nie chcąc, występowały także jako pośrednik w przekazywaniu tradycji kultury antycznej i jej demonologii, a przede wszystkim – greckiej kultury i greckiej demonologii. Prace Witolda Klingera w sposób zupełnie bezsporny wykazały, iż żeńska (słowiańska) demonologia wody, jeżeli nawet nie w całości, to w ogromnej mierze wywodzi się z greckich źródeł, w których wszak nimfy są jednymi z najczęściej spotykanych postaci[97]. Jeżeli wspomniana „niesymetryczność" wynika z tej właśnie przyczyny, to implikacje tego mają dla nas zupełnie podstawowe znaczenie: topielec występujący w polskim folklorze jest istotą rdzennie słowiańską, niezwykle archaiczną i głęboko osadzoną w tradycyjnym światopoglądzie, ponieważ mimo kilkunastu wieków sąsiedztwa z naszymi wschodnimi pobratymcami, jego pozycja jako głównego demona żywiołu akwatycznego po dziś dzień nie została zachwiana. Wielce wymowne są tutaj następujące słowa:

> [...] za najbardziej słowiańskie, za prapolskie niemal, uznane zostało wierzenie w demona wodnego [...]. Niemieccy folkloryści wyraźnie piszą [...]: „podania o utopcu są pochodzenia polskiego, zna je wprawdzie również niemiecka ludność, lecz są to przypuszczalnie wpływy polskie" (Kühnau). Inny Niemiec pisze: „[...] ktokolwiek zainteresował się tą tak popularną postacią demoniczną, ten zwrócił uwagę na to, że podań tych nie spotyka się w tych częściach Górnego Śląska, w którym panujący jest język niemiecki" (Hugo Gnielczyk)[98].

Powyższe stwierdzenia skłaniać mogą tylko do dalszego badania polskiej demonologii ludowej w ogóle, a postaci topielca w szczególności.

ADRIAN MIANECKI

THE FIGURE OF THE WATER DEMON IN FOLK BELIEFS

SUMMARY

This article deals with one of the most popular figures in Polish folk demonology. The first part characterizes the water demon, discusses the way in which he is represented in Polish folklore, and documents beliefs related to this creature. The second, analytical, part, positions the spirit in a broader historical and religious context by inscribing it in the general folk vision of the world and describing its mythical perception. The author tries also to interpret and find the genesis of the beliefs connected with the water demon, which lets him pinpoint their archaic roots.

As the repertoire of tales about the water demon is exceptionally rich and the stories about him can be found anywhere in Poland, this kind of spirit can be treated as one of the most characteristic creatures in Polish demonology. Even more importantly, taking into account the presence of this demon not only in Polish peasant culture of the 19th century, but also all over the western Slavic regions in their documented history, as well as bearing in mind the pre-Christian roots of a large number of the tales, it is possible to uncover the religious beliefs of our ancestors. Therefore, the role of the folkloric material, and more generally, of folkloristics as such, in recreating a full picture of old systems of beliefs, is as crucial as that of history, linguistics, or archeology: All these disciplines should equally participate in this project.

Translated by Justyna Deszcz

---

[97] W. Klinger, *Wschodnio-europejskie rusałki i pokrewne postaci demonologii ludowej a tradycja grecko-rzymska*, Lublin 1949; tenże, *Jeszcze o rusałkach i pokrewnych postaciach demonicznych i ich zależności od grecko-rzymskiej tradycji*, „Lud", 1960: 45.

[98] D. Simonides, *O utopcach, rokitkach i strzygach. Prapolski charakter śląskiej kultury ludowej*, „Opole" 1971: 6, s. 9.

SPIS TREŚCI

Artykuły

Adrian Mianecki, Postać demona wodnego w ludowych przekazach wierzeniowych 3

Irena Seiffert, Las zdefiniowany polskimi przysłowiami 27

Krystyna Nowak-Wolna, Recytacja a zabawa 39

Recenzje

Jan Kurek, Muzyka ludowa Połabian i Łużyczan
Zbigniew Kościów, *Muzyka Połabian i Łużyczan. Wybór informacji,* Opole 1999. 55

Joanna Bar, Czy i co zrozumieli?
Janine Wedel, *The private Poland,* Warszawa 1986.. 56

Eliza Małek, Nowa edycja osiemnastowiecznych bajek rosyjskich
Лекарство от задумчивости. Русская сказка в изданиях 80-х годов 18 века, сост. вступ. ст . и коммент. К. Е. Кореповой, подгот. текстов Л. Г. Беликовой, Санкт-Петербург 2001 (*Полное собрание русских сказок. Ранние собрания*, т. 5) 58

CONTENTS

Articles

Adrian Mianecki, The Figure of the Water Demon in Folk Beliefs 3

Irena Seiffert, The Forest as Defined in Polish Proverbs 27

Krystyna Nowak-Wolna, Play as a source of recitation..... 39

Reviews

Jan Kurek, The Folk Music of the Lusatians and the Polabians
Zbigniew Kościów, *Muzyka Połabian i Łużyczan. Wybór informacji,* Opole 1999..... 55

Joanna Bar, Did They Understand and if So, What Did They Understand?
Janine Wedel, *The private Poland,* Warszawa 1986..... 56

Eliza Małek, A New Edition of the 18th-Century Russian Fairytales
Лекарство от задумчивости. Русская сказка в изданиях 80-х годов 18 века, сост. вступ. ст . и коммент. К. Е. Кореповой, подгот. текстов Л. Г. Беликовой, Санкт-Петербург 2001 (*Полное собрание русских сказок. Ранние собрания*, т. 5)..... 58